

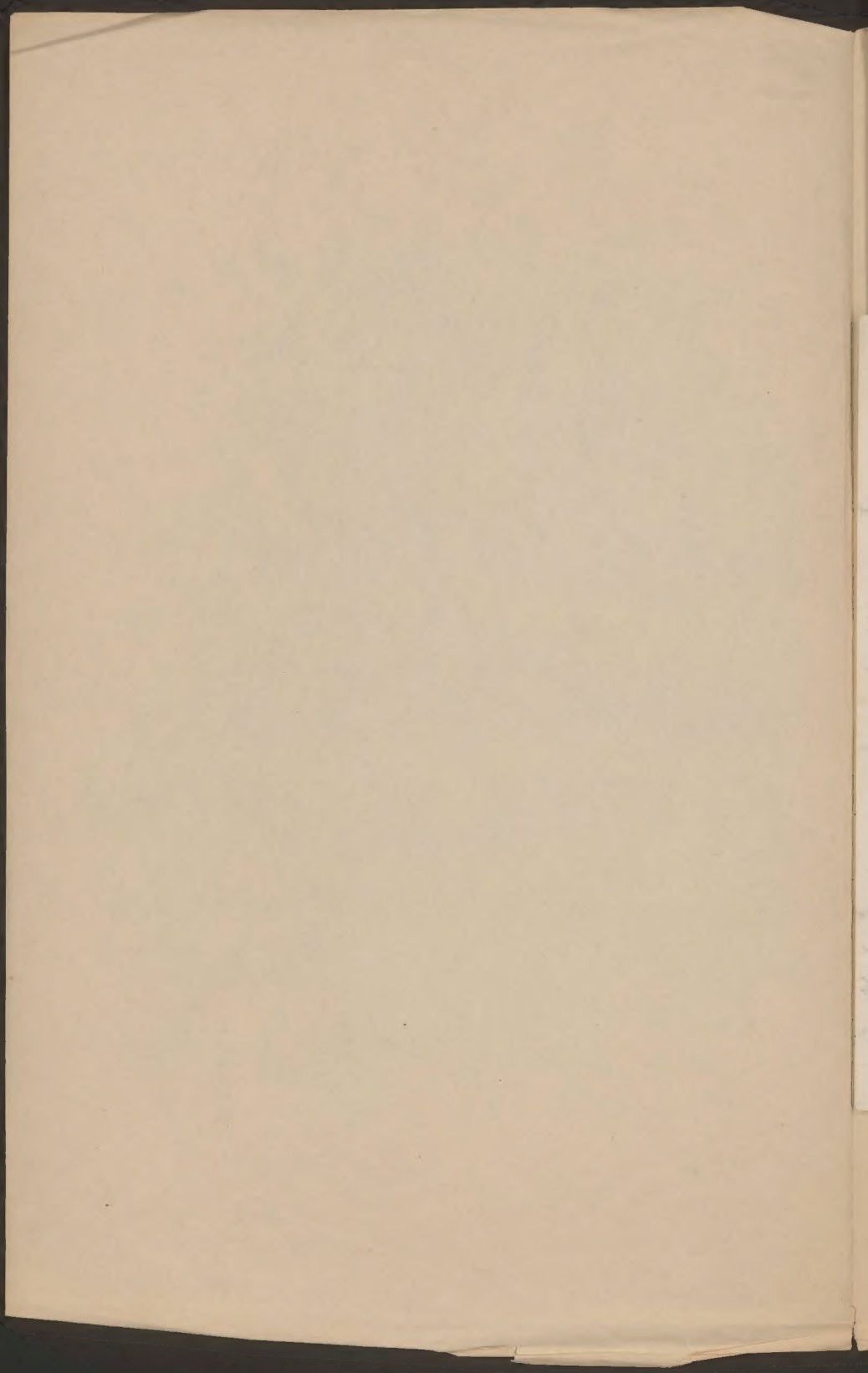
1^oCzartoryska Księżna Marya

z domu Grochalska.

Żona Księcia ~~Admirała~~ Witolda.

obecnie Zakonnica Karmelitanka.

List do X. Jana Ostapowicza, donosząc mi że
 protegowany jego X. Kubiak (Chaldejszyk.) był
 jak najlepiej przyjęty i odjechał zarekomen-
 dowany do Lwowa i Krakowa — bez daltty



Przyjemnie jest wiedzieć
sawse jaki los spotkał
protegowanych, oteś pośpiśsam
z domisimieru Stanownemu
Kirdan Dobrodziejowi, że
nam było najmilej; najpród
odebrał słowo od Kirdana Dobro-
dziejego od dawna smanny i
wielką dla niego przyjaźń
w naszej rodzinie zachowujemy
a pozniej, mówię o wschodzie
z Kirdanem Kłabias i o innych
tamtejszych bardzo ciekawych
zwyyczajach, ciiseyż się jak

notyszał kilka stów arabskich,
Wtore miały podobieństwo
do szaldyjskich - Tyłko
wyproszyłem nas nie wili
chaliśmy, byli tu wtedy młodzi
Sanguszkowie z Stawuty
i Roman z soną, Elna z domu
bardzo miłą osobą, saras
na spacer namówiłisiny
i nowo przybytego Skjdsu,
Wtore z szaldyjskim brwianem
towaryszyt nam - W Tode
ptylisiny prostawie, ryby
Tapalisiny na wydkę pierwsy

raz tym sposobem Towiś
 syby i wulka byta miszka
 za nasidę wyciągnięta swody
 rybka - Spriszyt się ~~ubadadaca~~
~~to~~ drogę nasajutra wiizosnym
 pociergiem wyjechał, datam
 nasz list do ^{Stary} Sapieży
 Lamoyshij i domu i jui
 mam odpowiedź "i serdecznie
 przyjelismy ^{Stary} Kubiś
 dalismy nasz listy do Wsachowa
 do Pani Wodrichij Ryzosowa
 i domu i do Pani Antunowej
 Watochij" a ja swoja droga

datam mój list do Missiny
Marcelliny Łastowskiej
mieszkałej w Woli Koto-
łachowa. Wiem możemy
zdążyć się być spotkani
o naszego protegowanego
pośpiessam o tym domiś
Stanowienie Pisdan
Dobrodziejowi proszę go
o przyjęcie wyrazu głębokiego
uzanowania z całym
pozostaje

Marya Łastowska

4 1873.
16 Sierpnia

z domu Grochalska
później Zakonnica Karmelitana



podług rys. J. Łodwickiego 1655, E. Hauwer.

sczt. Dagiardino.

MATKA BOSKA CZĘSTOCHOWSKA.

Pod Twoją obronę uciekamy się.



ZAŚLUBIN

MARYI-CECYLI GROCHOLSKIEJ

Z XIĘCIEM WITOŁDEM-ADAMEM CZARTORYSKIM

D. 30 PAŹDZIERNIKA 1851 R. W PARYŻU

OD MATKI PAMIĄTKA

DLA KREWNYCH I PRZYJACIÓŁ

Z PROŚBĄ

ABY BŁOGOSŁAWIENSTWO BOŻE DLA NICH

WYJEDNALI

(Z listu Ś. Pawła do Efezów, Roz : V. 32.)

Sacramentum hoc magnum est; ego autem dico in Christo et in Ecclesia.

Sakrament to wielki jest; a ja mówię w Chrystusie i w Kościele.

(Z Ewangelii Ś. Mateusza, Roz : XIX. 6.)

Quod ergo Deus conjunxit, homo non separet.

Co tedy Bóg złączył, człowiek niechaj nie rozłącza.

(Z xiąg Tobiasza, Roz : IX. 9, 10, 11, 12.)

Benedicat te Deus Israel, quia filius es optimi viri, et justi, et timentis Deum, et eleemosynas facientis :

Niech cię błogosławi Bóg Izraelski, boś jest syn bardzo dobrego męża, i sprawiedliwego, i bogobojnego, i jałmużny czyniącego :

Et dicatur benedictio super uxorem tuam, et super parentes vestros :

I niech będzie mówione błogosławienie nad żoną twoją, i nad rodzicami waszymi :

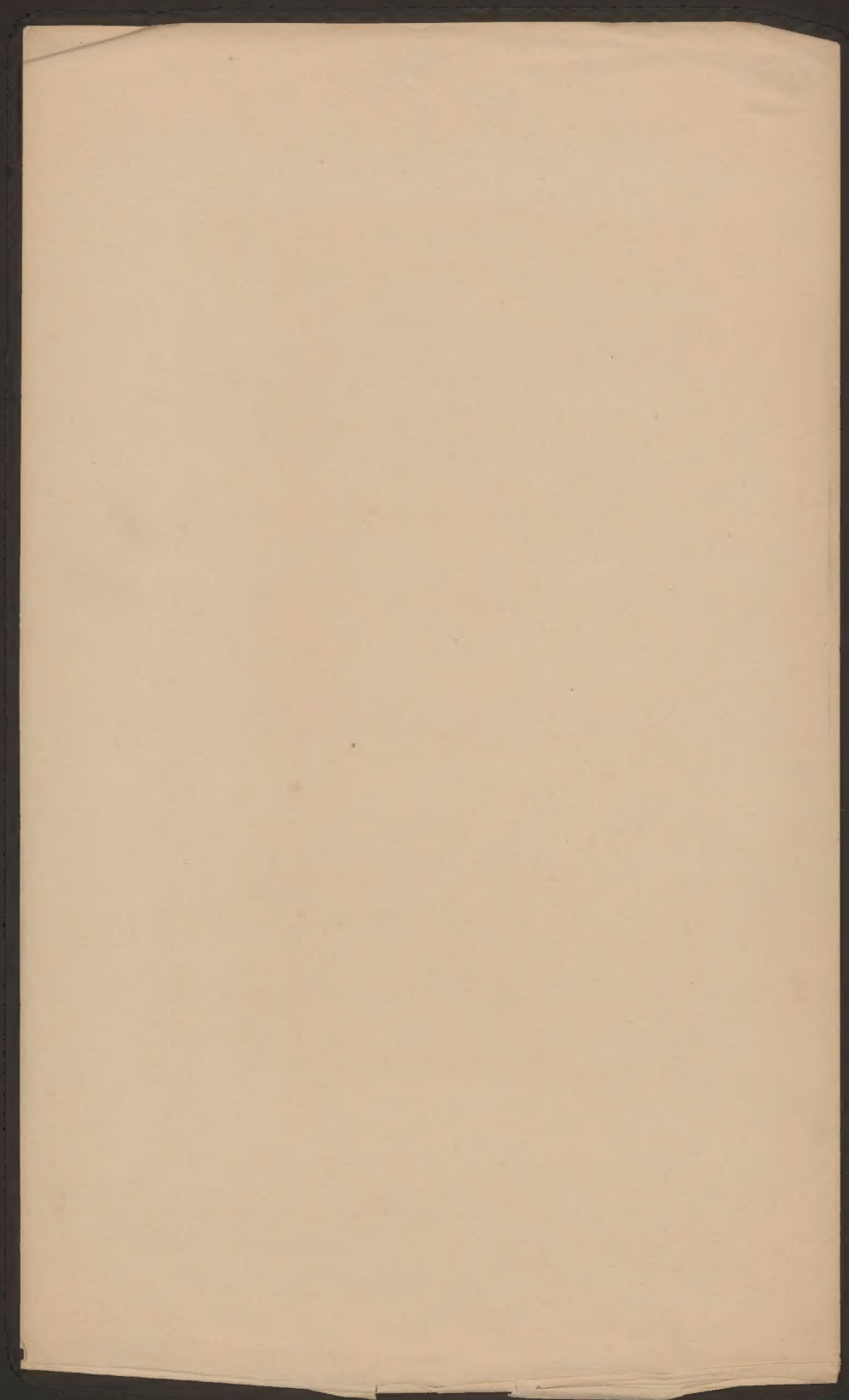
Et videatis filios vestros, et filios filiorum vestrorum, usque in tertiam et quartam generationem : et sit semen vestrum benedictum a Deo Israel qui regnat in sæcula sæculorum.

I abyście oglądali syny wasze, i syny synów waszych, aż do trzeciego i czwartego pokolenia : i nasienie wasze niech będzie błogosławione od Boga Izraelskiego, który króluje na wieki wieków.

...omnes dixerunt : Amen.

... wszyscy rzekli : Amen.



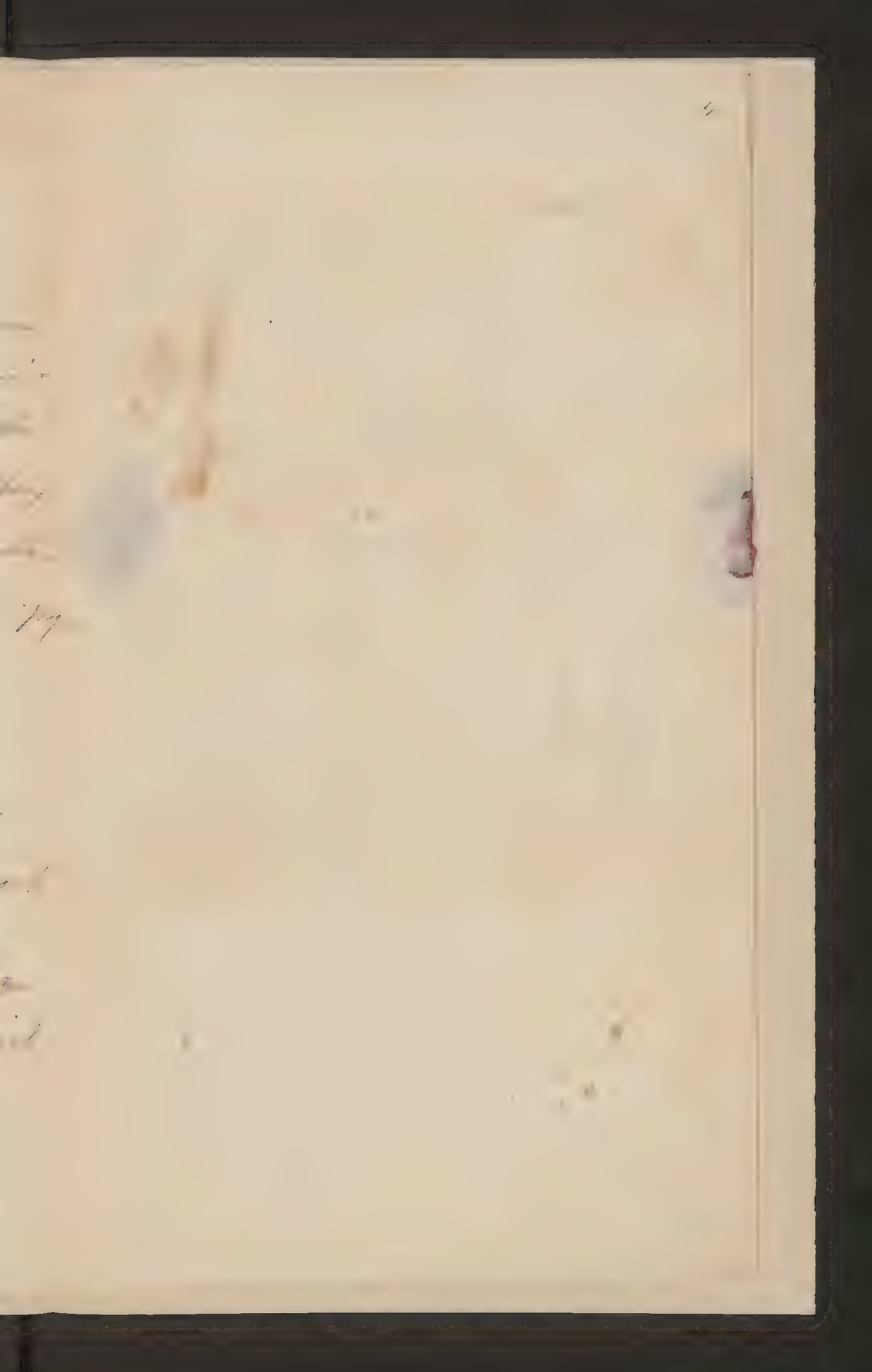


Groze Aleksander

List do hr. J. Ostapowicz

List. Alexandra Grozy.

[illegible]





Adm. Sec. Sec.

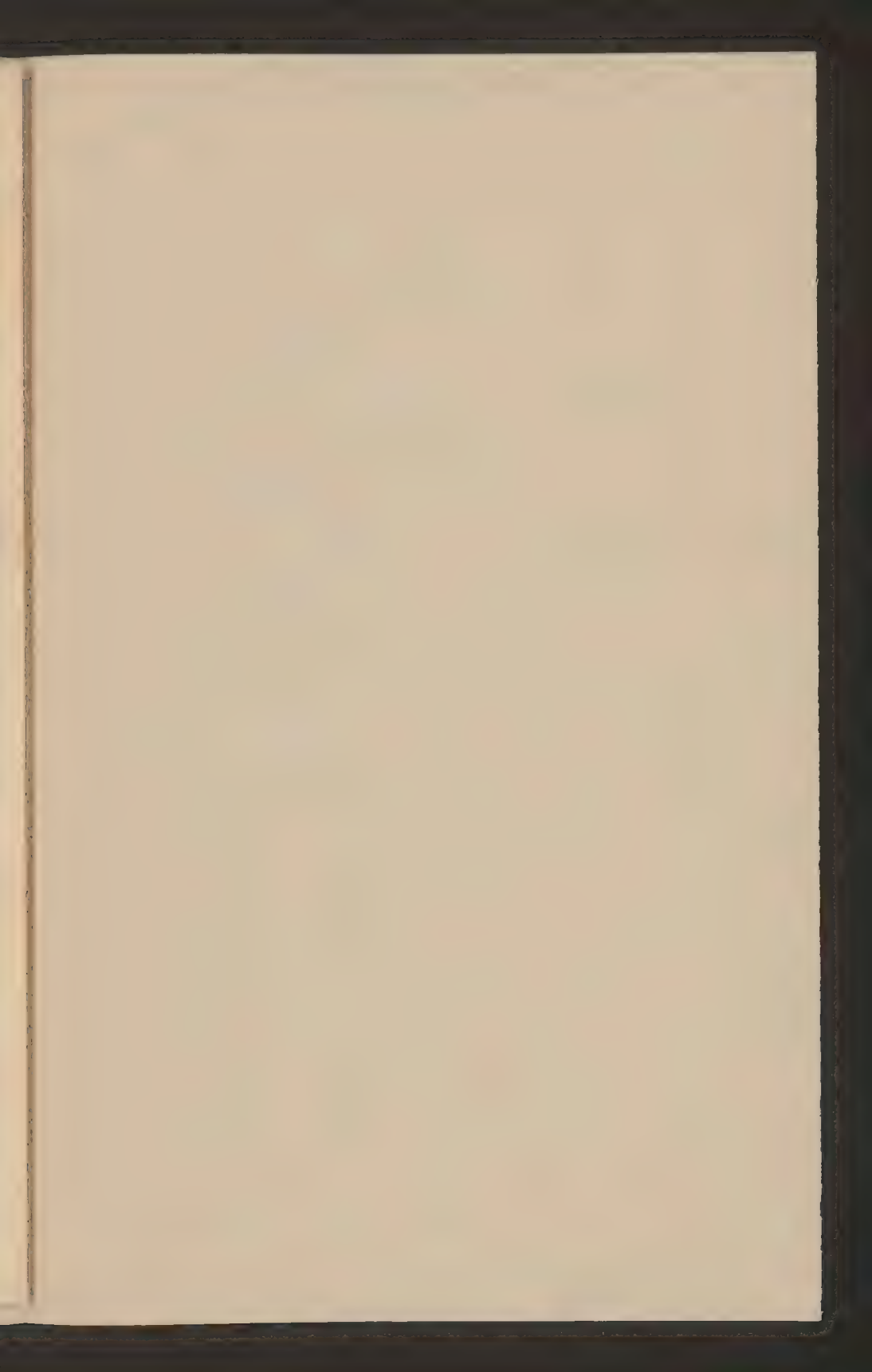
Name.

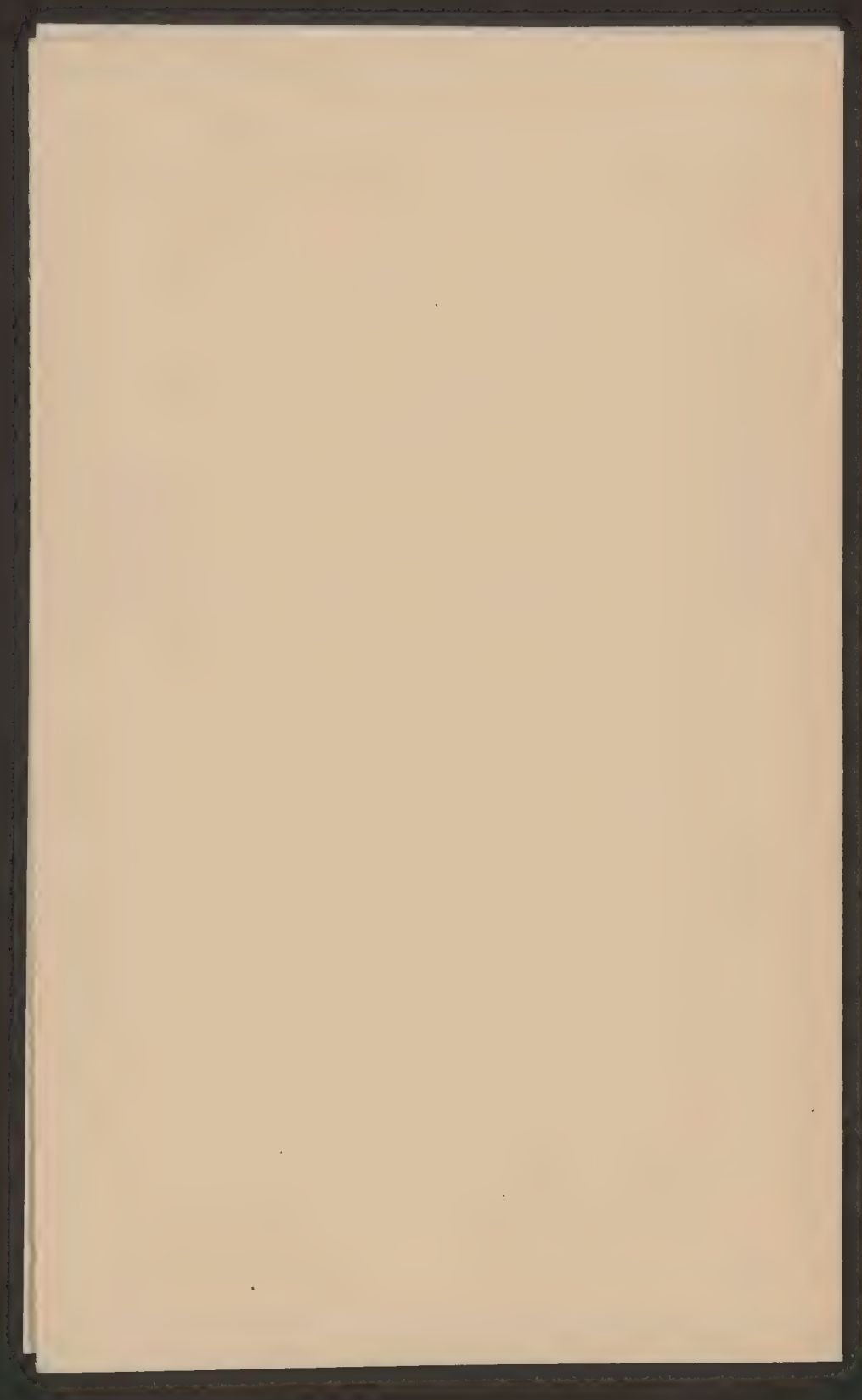
Address.

Business.

Signature.

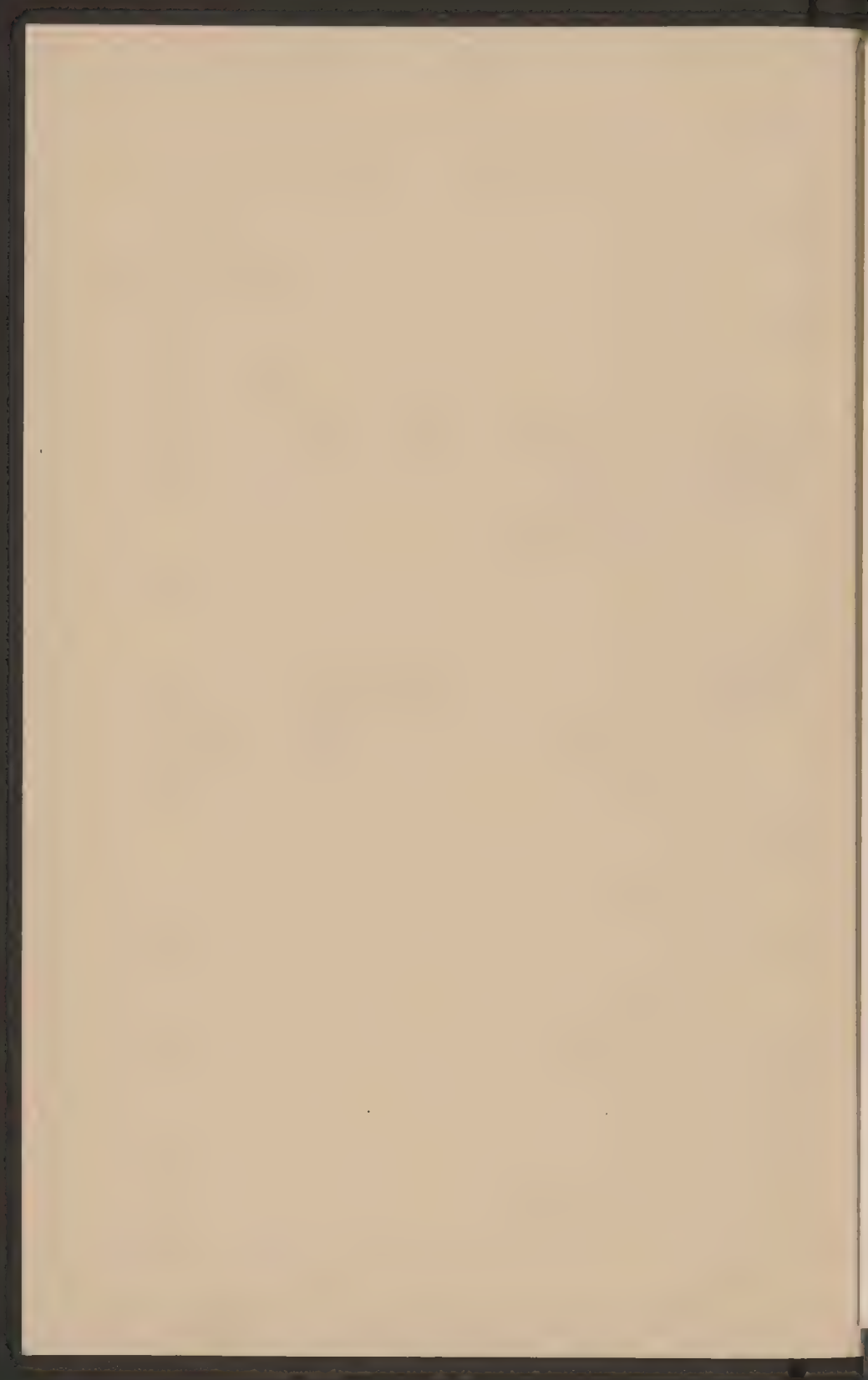






Iwanowski Eustachy
(Helleniusz)

List do ks. J. Ostapowicza
13. II. 1857.



Chalcididae

Spannung droge in Brustkamm

Рана ојна

1. Jaxoduzes

Najkraj słowa a bidek posłuchajcie
 dante moja pragnie i zjawi chor rae
 i den dozwolcie si użaliżcie słowa Oj
 ca Dole. Ktoreby mi pociągato ze nie
 jatem dle nie obaw. u' me d' doli
 pomie iat w xru swojim, jako przya
 iate iomka kollegi u' słowa miy
 kstarki kaktij do serce d' doli u' oi
 ac na mne iu nęgniewam u' nie
 jaker mi obcy, ale swoj rodziwy nee
 hulng, jako w jedry d' wane w idngim
 Duchu iate u' jacy. Chocia mi dle
 oine drogi kane milosnem swojem
 na rocin umi kowka pismowae
 ale wane u' si mufuzen i chor rae w
 u' jaa' napiszen. a racy rospiszen se
 ajin ne' mogai Ojca Dole o' bicia zet
 d'ne naczey i' roimowae nrm
 kstewne Pndy trachoci wime
 nape mwe dle d' doli a nane u' nce
 pnyan i m' fow' bratnia w n' jake
 reuade prole serdecna abo
 nacy w n' jake

tak przesławać u dwa wolumeny
składać jedną całość ten u mi dda
widać i ten u mi dda L Pratar sy
mon u systemu jedną składają
całość jeden wolumen drugiego tak dal
sym ciągnąć jak skomasy oba przekład
kron, już niedzielnym aż rzuci ta może
by popularna będzie piękny mustrer
de dwoje linii u nas, prowincji
ja na bierzą mostem ujęci bo zwa
kroni coraz mi słabiej idy i jao sci
pracy umysłowej nie pozwalają i kładę
jako bardzo drażliwa do traktowania
niepodobne. de ośob ujęci u pod
dariusza roszkodem achi prunba
go i Zatraskana Jeremia który jest
utradom oja do. jest Autorem dwoje
cy Jeremia ujęci polski i który ten
a u znaczenia dwoje o umi wyda
gdy tak znaczenia mamy w tej kwestii
poważna kady umiślnie powinen
i Zatraskana bida odulera przekład
i notami i symon i oryginal
nie porzucił chwałę i doś po
wrocie. prosta aby nie racy i wkie
nie drogie pnie kopy prona okazy
jakie i ta znaczenia. P. S. S. S.
Doktor mój ujęci ujęci ujęci
u odca i ujęci ujęci ujęci
a mni oja doś racy ujęci ujęci
kronem okazy ujęci ujęci
notowania ujęci ujęci

oniakę Państwa (postawo
winna i odpowiedź
Jestem b, i co odpać i do
miedź tamta, odpać kszaltli
lenijanie pnie pnie i opierat
adpać niedy nze Lohkiewitzy
prone pod ję adpać nze odpać
gdy nze ję dze nze i nze
i i dze nze nze

Do odpać i dze dze albo
pnie b Ludwika Lohkiewitzy albo
pnie plenipotentes. P. J. nze
dewitzy, na wam cy dze dze
na go nze dze odpać

Lepioniać Ojciec dze
o nze nze dze nze
nwanie nze nze nze
i nze nze nze nze
Ja proszę o Państwa odpowiedź
i o odpać nze nze

W. X. D. 04

Wojna

Wojna

Eustachy Janowski

Eustachy Janowski
(Heleniusz) autor wielu książek
ogłoszonych w Paryżu
a przebieganie w Kra
Kowie.



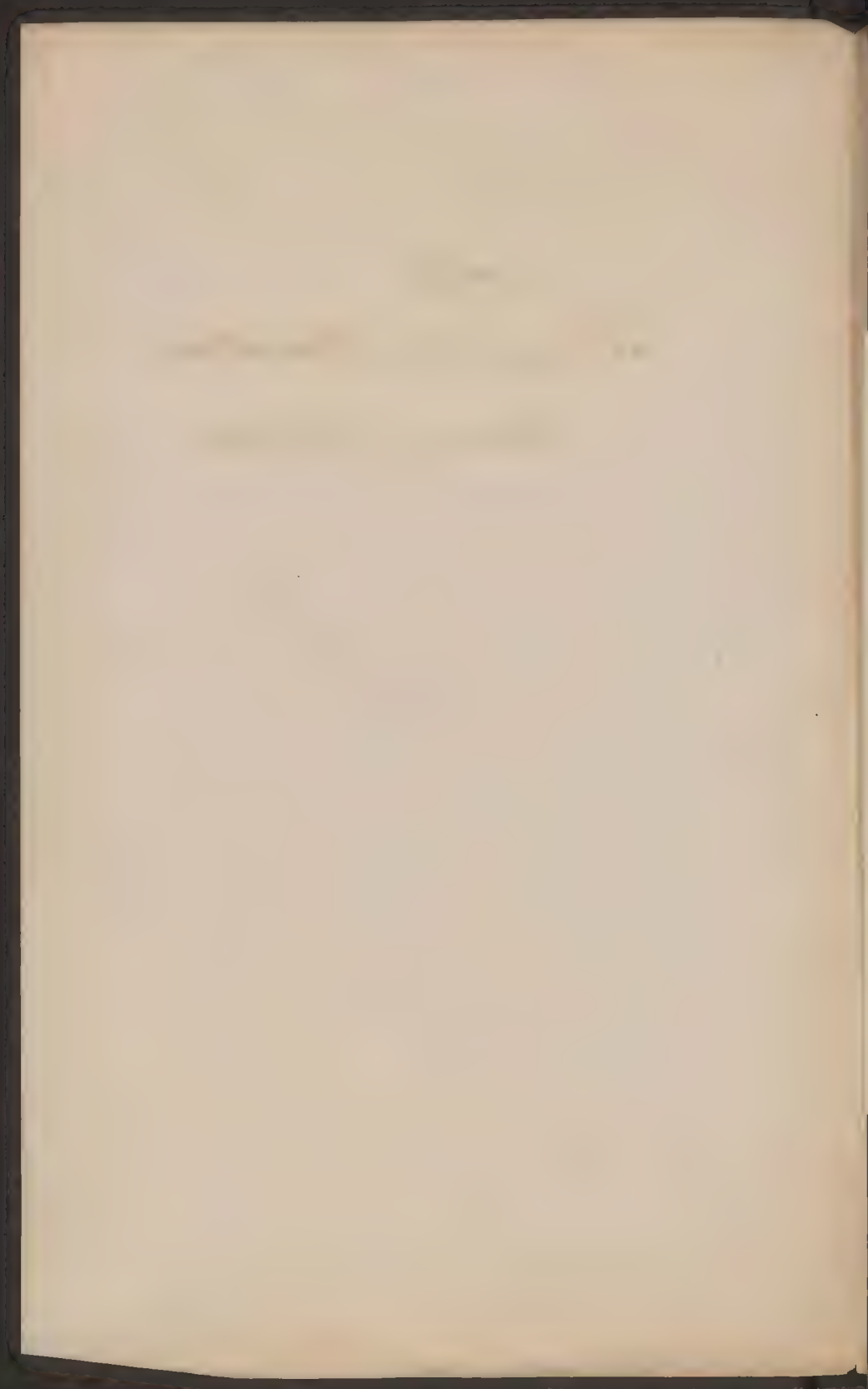
Franciszek Kowalski

(Himnazj cholera).

Wydruk 1. maja 1852

- 1.) List do Konstantego Gudymowiczego. Proszę go
jaśn Kuratora Gimnazjum dla Kamienieckiego
o protekcję dla swego syna Alfreda uczenia
się szkoły — O dwóch, wórkach, co z Tulej-
na. 25 lipca — 1851.
- 2.) Do Władysława Górskiego. Dziękuję ci za
twoje pozwolenie koni — pinyrka, dać mu
reżkopisem Trębaczkiego (+) co z Mochylow-
ki. 27. Sierpnia — 1860.
- 3.) Wiersz do J. J. Ostapowicza — z mekemi
tego Kaznodziej. z Kamieńca. 21. Wrześ. 1875

(+) Reżkopis Trębaczkiego (Hymnidów) rękopi-
sów — dziś znajduje się on w bibliotece
Akademii Umiejętności w Krakowie —
ofiarowany przez niego w r. 1880.
1078.



21. Wiosna 1845. z Kamienia.

Lura, lura, wiatr i dopływ morza,
Choć nie widzialesz tego zjawiska.
Półtora, się z suwaniem słone przesuwała,
Toną i brzegi i skały urwiska;
Millionowie ku elektym łodom
Jeden za drugim, wola balmany,
Iz ich szalenie pięknym prądem
Ciemno nakale zas przepłynęły.
Wtedy na kienice i progi, cieży nica,
W głab morza, w się ze słowci piana,
Wracają tłumnie, gonią i białe,
I w niezmierzanej gina przestreceni.

Taki w Kamieniu, jakby w dniu burzy,
Był, przepływ i cieży, w się i cieży
O starożytności i cieży i cieży,
By cieży i cieży i cieży i cieży.
O, cieży i cieży i cieży i cieży,
I cieży i cieży i cieży i cieży,
Wracają i cieży i cieży i cieży,
Bo z kamienia i cieży i cieży.

Głazami' nie widzieli, nosz' mowa' młoda.
Ach... obawiając się i' li' serowy
Zawstał nagle do swojej brzozy,
Był' ją Bożemi' budował stowy.

Gdyż... tenich' pierwi' brzozy' głaz' wyplęta,
Nasz' strachaczna' drz. - brzozy, z' powiechy,
Jak' gdyż kara ich' grzechom z' wyroki' straszenia
Ich' grzechom' nie zostana, ich' grzechy.

I' do głębi' nasz' przenikasz,
Wszystkie' brzozy' nasze' niemy,
Gdyż' niewinności i' niemy
Gromami' słów' twoich' wytykasz:
A' gdyż' ogień' nasz' i' Boga,
Straszenie' bija' gromy;
I' strach' archaniola

I' z'gorych i' niemych' na straszenie' z'gorych
I' świat' przymy

I' niemych' niemych' niemych' niemych'.

(Przyjść' grzesznicy' w' grzechach' straszenia,
Twa' was' niemych' i' wsieckich
Chwytła' paszka' piekła,
Wiekny' ogień' pali,
I' przymy' wieczne' katune.



Лит Франциска Ковальскаго.

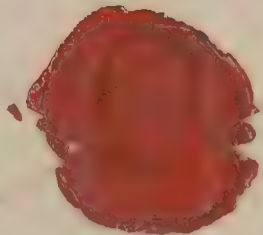
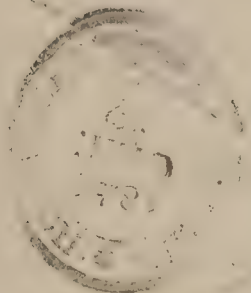
Вielmoineinn Ambrosian

Janow

Ostapowickenn
Probowroni Sobradynas

10 Wumirorwie

въ н. Непрочъ.-



TYGODNIK ILLUSTROWANY.



N^o 168.

Prenumerata w Warszawie:
Rocznie rsr. 8, półrocznie rsr. 4, kwartalnie rsr. 2
miesięcznie kop. 67 i pół.

Warszawa, 13 grudnia 1862 r.

Prenumerata na prowincyi w Cesarstwie
Rocznie rsr. 12, półrocznie rsr. 6, kwartalnie rsr. 3.
Koperta oddzielna 2rsr. rocznie.

TOM VI.

TREŚĆ NUMERU.

Franciszek Kowalski (z drzeworytu). — Kronika tygodniowa — Przegląd polityki zagranicznej. — Podanie o czarnoksiężniku Twardowskim (z trzema drzeworytami) — Złoczów (z drzeworytem). — Odezwą do redaktora Tygodnika Ilustrowanego. — Wspomnienie z wycieczki do Pesztu. — Korrespondencyja Tygodnika Ilustrowanego. — Szachy i Rebus.

Franciszek Kowalski.

Bywają ludzie wybrani, prawdziwi ulubieńcy sławy, dla których nigdy nie brak wawrzynu, których czyn każdy, każdą bodaj najskromniejszą zasługę, nieraz nawet przed jej spełnieniem, miłościwa bogini poświęcie rozgłosić rada; którzy jedną nieraz piosnką, posażkiem, lub obrazkiem miłość i cześć pozyskują w całym narodzie, w pieśniach, posągach i obrazach w czasy potomne z imieniem i z obliczem swoim przechodzą. Bywają znowu inni, co od tej sławy, której najwierniej i najpocziwiej służą przez całe życie, ledwie parę listków lauru dostaną, choć pod krzew jego szacowny obficie krwią serdeczną i znojem rolę użyznią, których zasługa prawa ledwie w szczyptym zakresie należyte miejsce uznania, których słowo natężnione ledwie w bliższym koleżku wierny odgłos znajduje, którym częstokroć długo czekać na to potrzeba, aby wszystkim współbraciom dać się i poznać i ocenić, których wreszcie, nawet poznanych i ocenionych, nieraz bodaj mogłyby cziłą przynależną kraj otoczyć nie może.

Do takich, z wielu względów, zaliczyć nam wypada zmarłego niedawno Franciszka Kowalskiego, o którego życiu i pismach podając tu krótką wiadomość wraz z wizerunkiem jego, w wielkim jestem kłopotcie, ażali zdołam przekonać swoich współziomków, że cześć ta słusznie mu się należy, dziś zwłaszcza, gdy tyle imion prawdziwie zasłużonych ze cwi odarto, a tyle obojętnych, lub wcale lichych, blaskiem chwały otoczyć probowano. Ale pokrzepiam się tą myślą, że na Wołyniu, Ukrainie, Podolu, (ostatniem zwłaszcza) dotąd niemało jeszcze jest kolegów pana Franciszka, bądź z ławy szkolnej, bądź z obozu, którzy, dobrze będąc świadomi istotnych jego zasług,

nieświadomych objaśnią i żywem słowem tego dopełnią, czemu ja piórem nie sprostam; aż da Bóg kiedyś, zupełny zbiór pism s. p. autora *Piosnek żołnierskich* powszechniejsze pozyska mu uznanie.

Franciszek Kowalski urodził się w r. 1799 dnia 24 marca, z ojca Jana i matki Agnieszki z Ruszkowskich, w Pawołoczy na Ukrainie. Pierwsze nauki pobierał w szkołach winnickich na Podolu (od r. 1810

skim, Hreczyna, Zienowiczem, Uldyrńskim i (pod koniec kursów) pod Józefem Korzeniowskim.

Po ukończeniu nauk licealnych, poświęcił się zawodowi pedagogicznemu, w którym pracował aż do r. 1825 w domach obywatelskich, najprzód na Wołyniu, a potem w Galicyi, we Lwowie.

W r. 1825 przeniósł się do Warszawy, gdzie przez lat cztery utrzymując się z lekcyj prywatnych, chwile wolne od pracy obowiązkowej dzielił między zajęcia literackie i kursa uniwersyteckie, na które jako wolny słuchacz uczęszczał, szczególnie na prelekcye Bentkowskiego i Brodzińskiego.

Przy końcu 1829 r., ulegając przyjacielskim namowom Karola Sienkiewicza, ubiegał się o katedrę literatury polskiej w Szczeczebrzeszynie, wakującą po Teodozjum Sierocińskim, przeniesionym do liceum warszawskiego, i takową otrzymał. Ale niedługo ją zajmował, wypadki bowiem 1830 r. wytrąciły mu z rąk ferulę pedagogiczną.

W r. 1832 ożenił się z Antoniną Jagiełłowiczówną, a nieco później przeniósł się do Galicyi, gdzie po dawnemu, jako prywatny nauczyciel, pracował przez lat kilka. Powróciwszy w swoje strony i na Podolu osiadłszy, nie opuszczał obranego zawodu, chociaż przy coraz liczniejszej rodzinie, coraz trudniej mu było z pracy nauczycielskiej się utrzymywać. Nie tracił wszakże ducha; pracował w znoju czoła, a na troski codzienne w poezyi szukał ośłody; nie stracił go i wtedy, gdy ukochana towarzysza życia rzuciła go na zawsze, sześcioro mu drobnych sierot zostawiając (dwóch synów i cztery córki).

Kto inny możeby łatwo upadł pod tym ciosem straszliwym, a przynajmniej w losie swych dzieci znalazłby na całe życie źródło zgrzyoty niewymownej; lecz Kowalski umiał sobie zjednać tyle szacunku i przyjaźni u znacznych ludzi, że ci z tej najważniejszej strony pomogli mu od złej doli się zastąpić. Wprowadził wszystkie dochody swe nauczycielskie i literackie musiał mimo to jeszcze na wypełnienie rodzicielskiego obowiązku poświęcać; ale też później widokiem działwy swojej mógł się słusznie radować.

W r. 1849 otrzymał Kowalski posadę archiwisty przy bogatym archiwum Hr. Potockiego w Tulczynie, gdzie aż do r. 1859 przemieszkiwał, pierwszy raz w życiu z nieco większym spokojem i swobodą ulubionym



FRANCISZEK KOWALSKI. (Rysował z dagerotypu Polkowski).

do 1818), pod rektorstwem ks. Maciejowskiego pijara. Ztamąd wprost przeniósł się do liceum krzemienieckiego, gdzie się kształcił do r. 1822, pod Felińskim, Jurkowskimi (Pawłem i Wojciechem), Wyżew-

zajęciom literackim oddać się mogą. Tu też bardzo wiele pracował: skończył *Tymona*, napisał 4 tomy swych *Wspomnień*, kilkaset *Legend Herbowych*, wiele *Gawęd-żołnierskich* i *Fraszek*, oraz pierwszy poemat z Trylogii polskiej p. t. *Lech*, że nie już o ulotnych piosnkach nie wspomnę; a nadto z materiałów tulczyńskiego archiwum ułożył dość obszerną monografią historyczną p. t. *Polska neutralna*, podczas wojny Rosyi z Turcyą w latach 1737—38 i 39.

W ostatnim roku życia Kowalski zamieszkał na Podolu, w Czerniatynie pod Barem, w powiecie lityńskim. Pomimo wiek dość późny i lekki paraliż, szczególnie w nogach, trzymał się czerstwo i krzepko. Humor miał przytęm dziwnie swobodny i wesoły. Z końca w koniec prawie całą Polskę zwidziwszy, poznawszy się ze wszystkimi prawie literatami i wielą artystami słynnymi przed 1830 r., Kowalski, przy wyborniej pamięci i naturalnym dowcipie, niezmiernie był miłym w gawędzie, do której mu nigdy treści nie brakło. W bieżącym dopiero roku stan zdrowia jego pogorszył się o tyle, że zmuszony był udać się do Kijowa na kuracyę, gdzie, po cierpieniach czteromiesięcznych, umarł d. 16 października, w 64 roku życia.

Zawód swój literacki rozpoczął Kowalski jeszcze w Krzemieńcu od tłumaczenia komedji Moliera, do którego zachęcił go Feliński i Kropiński. Pierwsze z nich wyszły między 1822—28 r., częścią w Warszawie, częścią we Lwowie. Około tegoż czasu wydał życie *Maryi Leszczyńskiej*, oraz tłumaczył powieści *Klairena*, kilka oper dla warszawskiego teatru, a dla F. S. Dmóchowskiego romans Walter-Skota *Rozbójnik morski* i dwie ostatnie księgi *Eneidy*.

Odtąd aż do 1846 r. nic drukiem nie ogłosił, chociaż w czasie powtórnego pobytu swego w Galicji nie mało rzeczy napisał, a między innemi dwa wielkie poematy: *Panorama* i *Klesteida*, oraz wiele piosnek żołnierskich.

W r. 1846—7 wydał u Glucksberga: 1) Komedji Moliera tomów 6; 2) *Fraszek* tom 4; *Wiązanie Bronia* tom 1. W r. 1859 u Idzikowskiego w Kijowie *Wspomnień* tomów 2.

Obecnie firma Hussarowskiego w Żytomierzu drukuje *Legendy herbowe* (niektóre).

Nadto w rękopisach pozostały po Kowalskim: 1) *Fraszki*, 2) *Pogadanki żołnierskie*, 3) *Komedye oryginalne*, 4) *Polska neutralna*, 5) *Chronologia starożytna*, podług metody Jazwińskiego, 6) *Tymon*, 7) *Lech*, 8) *Wizimir*, *Krakus*, *Wanda* (Trylogia polska), 9) *Historja królów polskich w czterowierszach*, 10) *Wspomnienia*, 2 tomy, 11) *Panorama*, 12) *Klesteida*, 13) *Piosnki* (trzy ostatnie pozostawione w Galicji).^(*)

Tłumaczenie Moliera dobrze jest znanem naszej publiczności, a jakkolwiek zarzucićby mu można niepotrzebne przepolszczanie charakterów francuzkich i stosowanie rzeczy obcych do obyczajów krajowych, wszakże przynależnym tym przekładom należy wielką zaletę, że względu na wyśmienitą formę i szczeropolski duch języka, pełnego zwrotów i wyrażen bardzo szczęśliwych, jednych, dosadnych, czysto Rejowskich.

Fraszki cechują te same zalety języka, obok prawdziwego często dowcipu.

Wspomnienia, jakkolwiek czasem za rozwlekłe, mają wartość niezaprzeczoną, jako wyborowy obraz życia prowincjonalnego z pierwszej ćwierci bieżącego stulecia; kartki zaś poświęcone liceum krzemienieckiemu, z żywym czytają się zajęciem.

Przychodzi mi teraz mówić o rzeczach rękopiśmiennych, a przykro mi zapewniać was, czytelnicy moi łaskawi, iż rzeczy te największą wartość istotnie mają; bo czyż mi uwierzycie na słowo? Tak jednak jest, Bóg świadkiem!

Na przykład *Tymon*, jest to poemat o szerokich a śmiałych zarysach. Geniusz, w kształcie gwiazdy ognistej, zrzucony z głębi niebios ręką wszechmocną, poeta wciela w człowieka i prowadzi go od kołębki do grobu, jako wieszczę prawego; daje nam go oglądać już to cierpiącego i bojującego na ziemi, już przenikającego najgłębsze tajniki przyrodzenia, w które się rzuca własną osobą, to bując się pośród nieskończoności wszechświata, to pogrążając się w oceanów otchłani; już w widzeniach apokaliptycznych patrzącego proco na dwa przyszłe wieki ludzkości i na chwałę wybranych; już w przepaściach piekielnych przeglądającego się radzie szatańskiej przeciw Bożej sprawie na ziemi i uroczystemu aktowi *przedyablenia* (apostasos) wiernych sług Belzebuba. Żal mi serdecznie, że nie mam obecnie pod ręką tego utworu, aby choć parę wierszów wam podać, aby choć jedną z niego piosnkę przytoczyć na poparcie słów moich.

Lecz najznakomitszą niezawodnie zasługą Kowal-

skiego są jego piosnki. Przekonany jestem najmocniej, że niejedną z nich znać, niejedną śpiewać sami, nie wiedząc kto jej twórcą, bo wielkim rojem rozleciały się one niegdyś bezimiennie po świecie i dotąd po nim krążą szczebiotki, jak np. tak już zużyta, a mimo to miła:

Tam na błoni błyszczy kwiecie,
Stoi ułan na widcie i t. d.

Ta mi na myśl przychodzi, tę więc przytaczam; ale tylko jako dowód popularności, nie zaś jako prototyp. Inne bowiem zupełnie inny mają charakter. Przypominają one niektóre piosnki Bérangera (nie anakreontyczne), przypominają, jeżeli znać, Stacha z Zamiechowa (Starzyńskiego), a przytęm są takie oryginalne, a pełne takiej werwy, takiego wyborowego dowcipu i dźwięczną taką miłą sercu naszemu nutą, że doprawdy ani się ich odsłuchać, ani nasłuchać.

Nad to nie więcej powiedzieć już nie zdołam, raz tylko jeszcze z ręką na sercu zapewnić swych czytelników, że s. p. Franciszkowi Kowalskiemu zaszczytne miejsce w rzędzie pisarzy naszych słusznie się należy.

Adam Pług.

Kronika tygodniowa.

Niestety! Paryż wziął górę nad Warszawą. Meteorologowie paryscy przepowiedzieli ostrą zimę; u nas Kuryerek z nadesłanych mu na św. Marcin kości gęsi zupełnie odmienną wróżbę wyciągnął, a przepowiednia paryzka się sprawdziła. Drzewo droższe, a i tak handlarze skarżą się że go mało, mnóstwo bowiem zakupionego na potrzeby warszawską opałę pozostało w drodze, z powodu wcześniejszego niż zwykle pokrycia się Wisły lodem.

Z drugiej strony wielu bardzo czytelników Kuryera zamierza temu pismu proces wytoczyć, bo ufając w jego przepowiednię, pozostawiali oni albo zgola wyprzedali swoje futra i ciepłe ubrania; dzisiaj więc mrozy zaskoczyli ich nieprzygotowanych. Owóż dla takich, jak i dla wielu innych, bardzo dogodną jest coraz bardziej rozpowszechniająca się dziś moda podszywania pod odzież zimową futer baranich. Tanie to, a dogodne, a ciepłe, i nawet doborowe baranki często mogą walczyć o lepsze z wykwinutymi futrami zagranicznymi, których koszt coraz bardziej wzrasta. Za cenę niektórych zbytkownych futer damskich i męzkich, możnaby gdzie na ubocznej ulicy dworek nabyć.

Prawda że owa zastraszająca drożyzna nietylko samych futer się tyczy. Od pewnego czasu weszli u nas w modę zagraniczni krajacze (coupeurs) sukien męzkich, którym niestworzone summy płacić trzeba. Nie wstydzą się oni za garnitur składający się z tużurka, kamizelki i spodni brać 500 złp. i więcej. Modny palto zimowy 400 złp. kosztuje. Bajeczniemi te ceny wydawać się będą dla takich, co pamiętają ile za też same przedmioty przed kilkunastu laty płacono. Prawda i to, że tutejsi krawcy, podbudzeni szlachetnym współzawodnictwem, starają się o ile możliwości tamtych dościgać w drożyznie. Niestety! miał Fredro służność w swoim Dożywociu: geometrycznie biorą na nas miary, opisują różne trójkąty, półkola, łuki, żeby potem, jak się użala pocziwy Orgon, „skroić kurtę zamiast czamary“ i to za cenę dwa razy wyższą niż dawniej czamara kosztowała.

A co dzisiaj tanio? Chleb i mięso, lokale i obuwie, wszystko zdrożało nie do uwierzenia prawie.

Dziwna bo od pewnego czasu okazuje się dążność w przemysle. Tanieją rzeczy do zbytkownego tylko przydatne użytku, cacka, wykwinutne sprzączki i graczki salonowe, wszystko co służy do ozdoby i nieraz tylko próżno zawala miejsce. Czego rzeczywiście nie potrzebujemy, tego coraz taniej możemy dostać; ale przedmioty do koniecznej, codziennej potrzeby służące, z każdym dniem podnoszą się w cenie.

I co nam z tego, że album fotograficzne, które dawniej kosztowało dziesięć rubli, dziś za pięć dostać można? Toż chociażbyśmy nawet nie posiadali takiego albumu na naszym stoliku w salonie, niewielkiemby to dla nas było jeszcze nieszczęściem. Że za piątą część ceny jaką dawniej zegar bronzowy kosztował, otrzymać dziś możemy doskonale naśladowanie tego bronzu, jeszcze to nie wpłynęło tak bardzo na uszczęśliwienie ludzkości i polepszenie jej losu. Nawet stanięcie zbytkownych cygarniczek i portmonetek nie rozczuła mnie wielce, ani też przystępniejsza coraz cena porcelan i odlewów metalowych. Bardzo się cieszę że ramki do obrazków i fotografii kosztują dziś o parę złotych mniej na sztuce, aniżeli przed dwoma czy trzema laty; ale szczerze wolabym, żeby zamiast tego chleb albo mięso o grosz na funcie sta-

niały, żeby szewc kazał sobie mniej płacić za buty, a kapelusznik za kapelusze, bo bez butów i kapelusza nie obejdę się, a oprawianie swoich obrazków i fotografii w ramki, jeżeli te się zbyt drogiemi okazały, mogę w najgorszym razie na lepsze czasy odłożyć.

I pytam się na co w przemyśle i handlu naszym wpłynęło ułatwienie od pewnego czasu komunikacji z zagranicą? Oto posłuchajcie sumiennego wyliczenia dobrodziejstw, jakie zład na nas spadły, a sami łatwo pozekonać się możecie, że najczystsza wam mówię prawdę.

Więc najprzód ostygi znacznie staniały. Dawniej jedna ostyga kosztowała półtora złotego i więcej; dzisiaj taką samą za dziesięć groszy dostać można. Ciesz się o ludzkości!

Powtóre sklepy nasze korzenne zaopatrzone zostały w różne wykwinutne potrawy, dawniej zaledwie z nazwiska nam znane. Mamy wielkie i małe raki morskie, rozmaite gatunki ryb nieświeżych i cały dobór serów, o jakich nie słyszeliśmy dawniej wcale, i sosy angielskie w pięknych stoikach, i likiery francuzkie w piękniejszych jeszcze flaszkach, i mnóstwo innych ciekawości, które jeżeli kto zechce bliżej zbadać, odśylać go do ogłoszeń w gazetach, albo do wystaw w oknach kupców umieszczanych.

Mamy kordyaf pepsyny, i karmelki z anacahuit, i jakiś fa — fa, (nie pamiętam dobrze nazwy) papier na piersi, i pigułki Cauvin'a, które zdrowym ułatwiają niestrawność, i rewalentę arabską, za użyciem której odrosła jakimś murzynowi ręka, co ją był nieszczęśliwym wypadkiem utracił.

Mamy przemysłowców zagranicznych, ułatwione sprowadzanie bon, guwernantek, garsonów hotelowych i kucharczów zagranicznych.

Mamy materye po kilkanaście, a korthy po kilkadziesiąt złotych łokcie.

Ale zresztą wszystko podniosło się w cenie; to co za granicą kosztuje złoty, u nas wypada potrójnie, i na to w niczem nie wpłynęły koleje żelazne i ułatwienie komunikacji.

A fabrykanci (bo teraz nawet ten co robi kołnierzyki od koszul jest fabrykantem), z każdym rokiem coraz bardziej obdzierają nas ze skóry.

Mnóstwo zbytków poluje na kieszenie nasze, a rzeczy zwyczajnego użytku potroili się w cenie.

Za granicą oddawna już myślą o tem, żeby klasom mniej zamożnym udogodnić codzienne wydatki. Na wszystkich wystawach wyznaczane bywają nagrody za rzeczy praktycznego użytku i niskiej ceny. Bogacz znajdzie tam zawsze dostateczny odpływ dla swoich milionów, ale i człowiek miernego stanowiska majątkowego może się urządzić skromnie a dostatnie jednak. U nas niema tego. Tak samo bogaty jak i ubogi musi płacić, mniejsza o to zkad weźmie. Każdy się skarży na coraz mniejszy obdyt, a każdy coraz więcej każe płacić za stosunkowo gorsze wyroby. Pragnąc jaknajskromniej dom sobie urządzić, tysiące wydać trzeba.

Tajemnicę tej różnicy można zbadać, czytawszy się w pierwszy lepszy cennik zagraniczny. Tam są praktyczni ludzie, oni umieją obmyślić czego komu potrzeba. Oto naprzykład leży przedemną katalog francuzkich książek, wydania panów Levy księgarzy paryżskich. Czytajmy co z brzega.

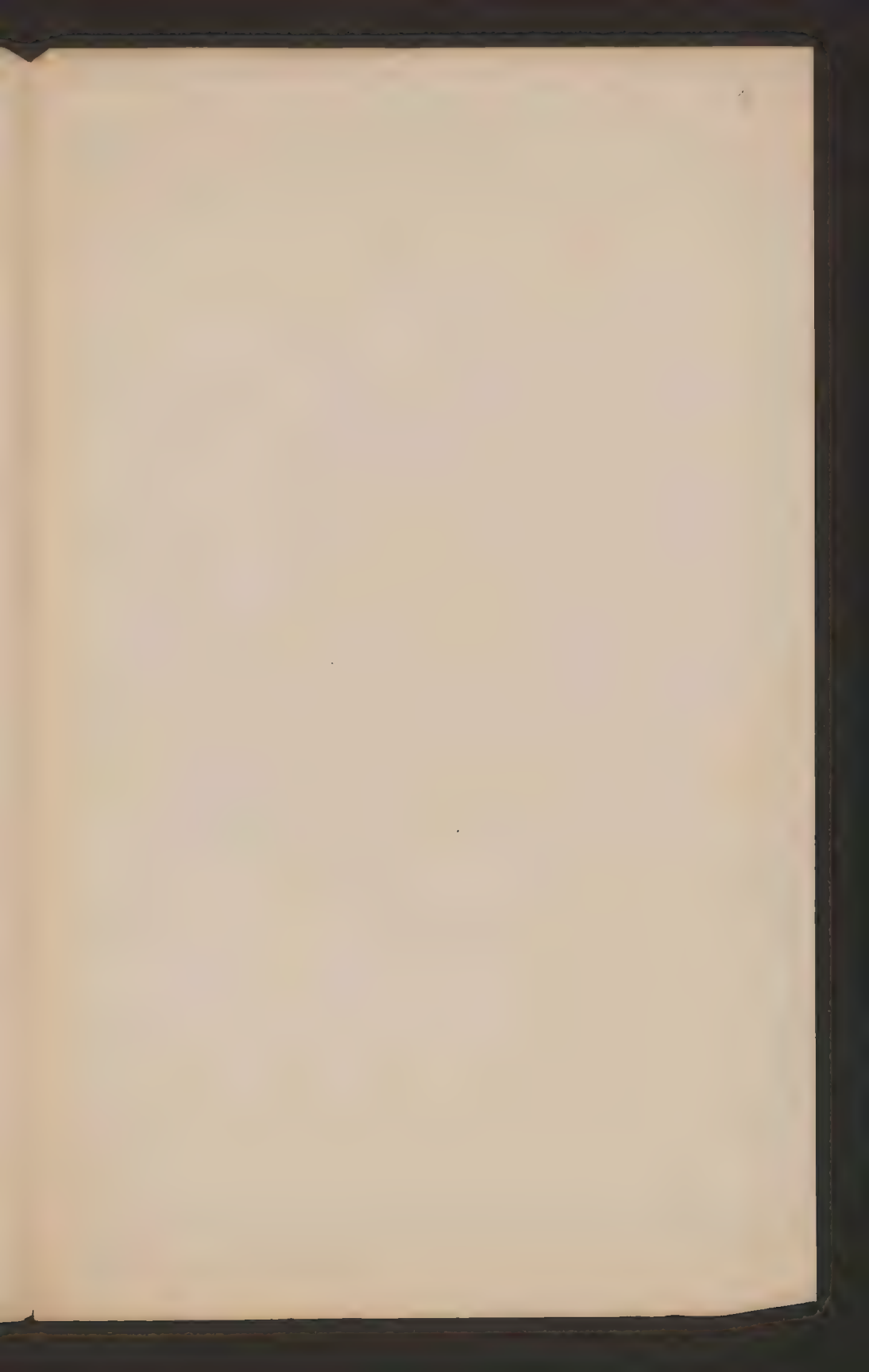
Dzieła Wiktora Hugo, wydanie kompletne, 20 tomów, cena 400 franków; Dzieła Wiktora Hugo, wydanie kompletne, 20 tomów, cena 20 franków; Dzieła Wiktora Hugo, wydanie kompletne, 12 tomów, cena 3 franki 50 centymów.

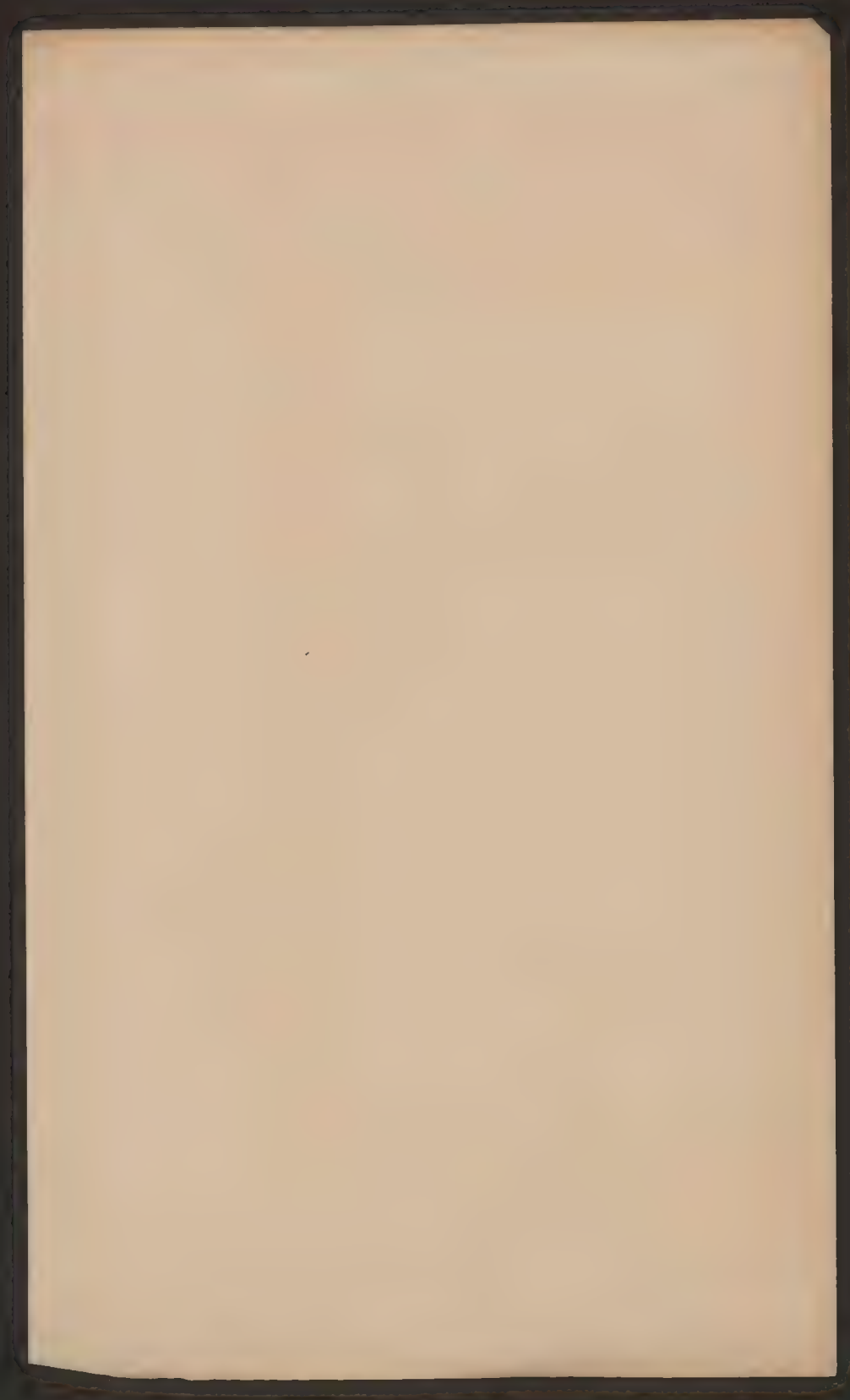
Pojmujecie teraz. Bogacz kupuje sobie za sto franków wydanie zbytkowne ulubionego francuzkiego poety, a ubogi za trzy franki pięćdziesiąt centymów ma te same dzieła, z tą tylko różnicą, że nie na tak pięknym drukowane są papiérze i nie tak ozdobnemi czcionkami. Ale co mu to szkodzi? Jemu o to idzie, żeby je znał, żeby posiadał; nie myśli on walczyć o lepsze z milionerem, pragnie tylko nie być tym nieszczęśliwym paria, którego szczupłość środków materialnych pozbawia nawet resztek uczy życia, spadających ze stołów bogaczy.

A u nas ubogi musi już być prawdziwym Łazarzem: jemu i ciało okryć i posilić ducha trudno.

Jednakże na tanie wydawnictwo książek mniej jeszcze aniżeli na wiele innych rzeczy powinniśmy się użalać; a winniśmy to zasłudze i niezmordowanemu zabiegom kilku naszych księgarzy i wydawców, którzy dając z siebie przykład, dowodzą ileby to przy szczerzej woli można u nas dobrego wykonać. W pierwszym rzędzie stawiamy tu księgarnię pp. Gebethnera i Wolfa, która od pewnego czasu weszła na wielce praktyczną drogę taniego a użytecznego wydawnictwa. Mamy przed sobą „Dzieje starego i nowego testamentu, krótko zebrane dla dzieci“, wydanie drugie, przejrane i poprawione przez księdza Waleryana Serwa-

^(*) Szczegółowe wyliczenie pism s. p. Kowalskiego zamieściła Gazeta Polska, w Nrze 254 z r. b. (Przyp. redak.)





Krasinski Adam Stanisław
biskup wileński

List do ks. J. Ostapowicza

Kochany Jasiu!

Wielce przyjemność odebrać
listeczko Twoje i w godzinę
opisać. Twoje pismo
tak piękne, że się go nie
da napisać, że się go nie
przepisać, że się go nie
znalazłem tu z 1822 r.
Stawny. Złoty Chryszka
pni. Ballazara Opiera -
Rzecz Axiuma ze jryk
i pismem naucz, czy st.
za nżeli w potowię
16 ciekie. Bo wrywały
jedną s. zamiast s. i kilka
wypazow, pnie staratych,
ziednej rąk, od dżinyrych
niema. Rzecz bardzo ciekawa

Pamiętam kawałeczek
exemplary ośm, z kąd je
deu z podpisem dla pana
Danieś mi nad cześć pra-
wiej; bo nie spodiewam
się żebyś swoim pisknym
dobrosciom odtagiem leżec
pozwałat. Godło natic
wieniemiku z kachanom
skiego roziste niek nawa
wrystkim sturę. Ki. Mar-
kiewicz zawoż. Pana naj-
lepiej wspanina -

Zawoż z prawu, uż
kacunkiem i przyjaźnią
I w Pana dobrodziej
Przyjaźni i mi-
łostki

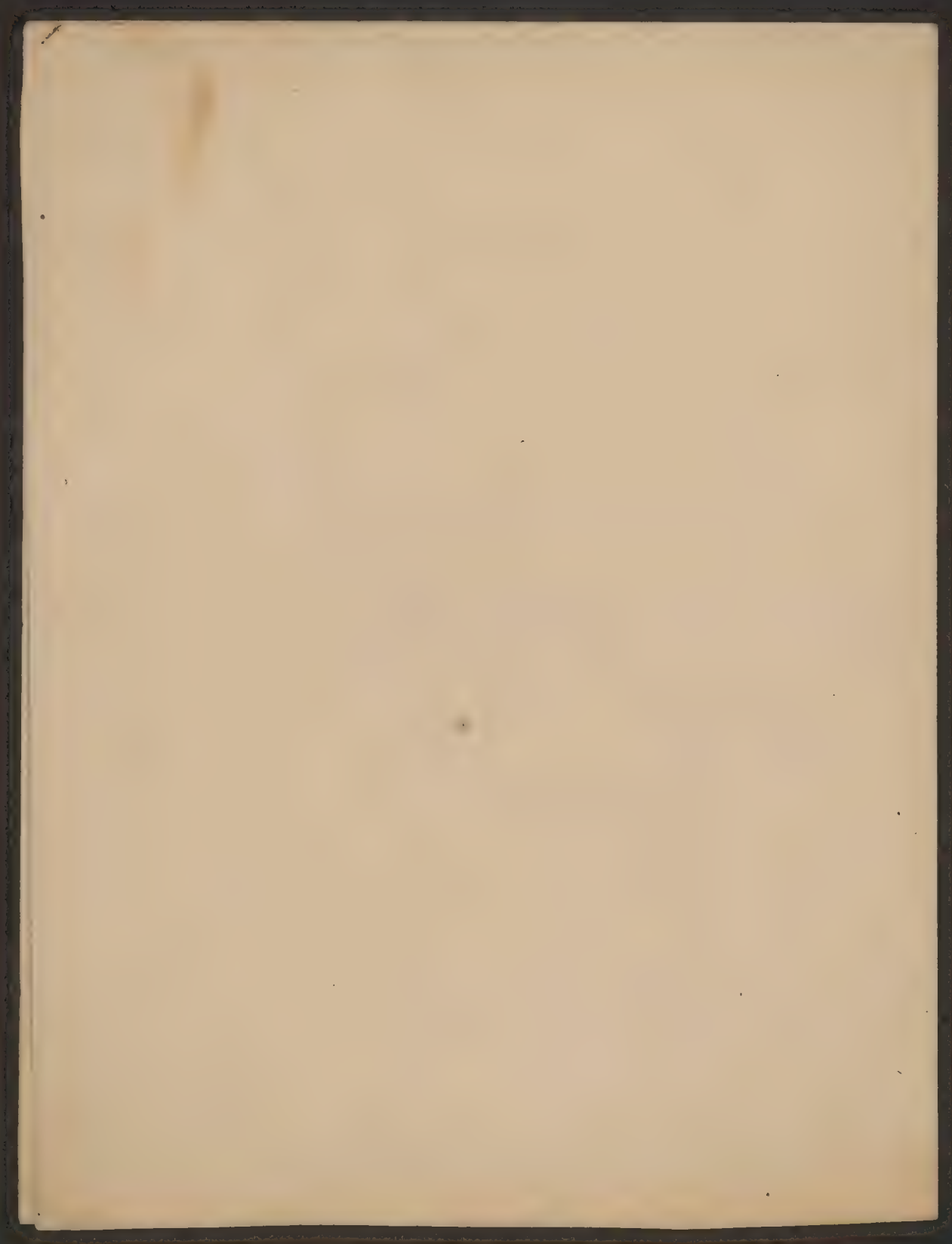
12 Julii
1838
Pechinburg

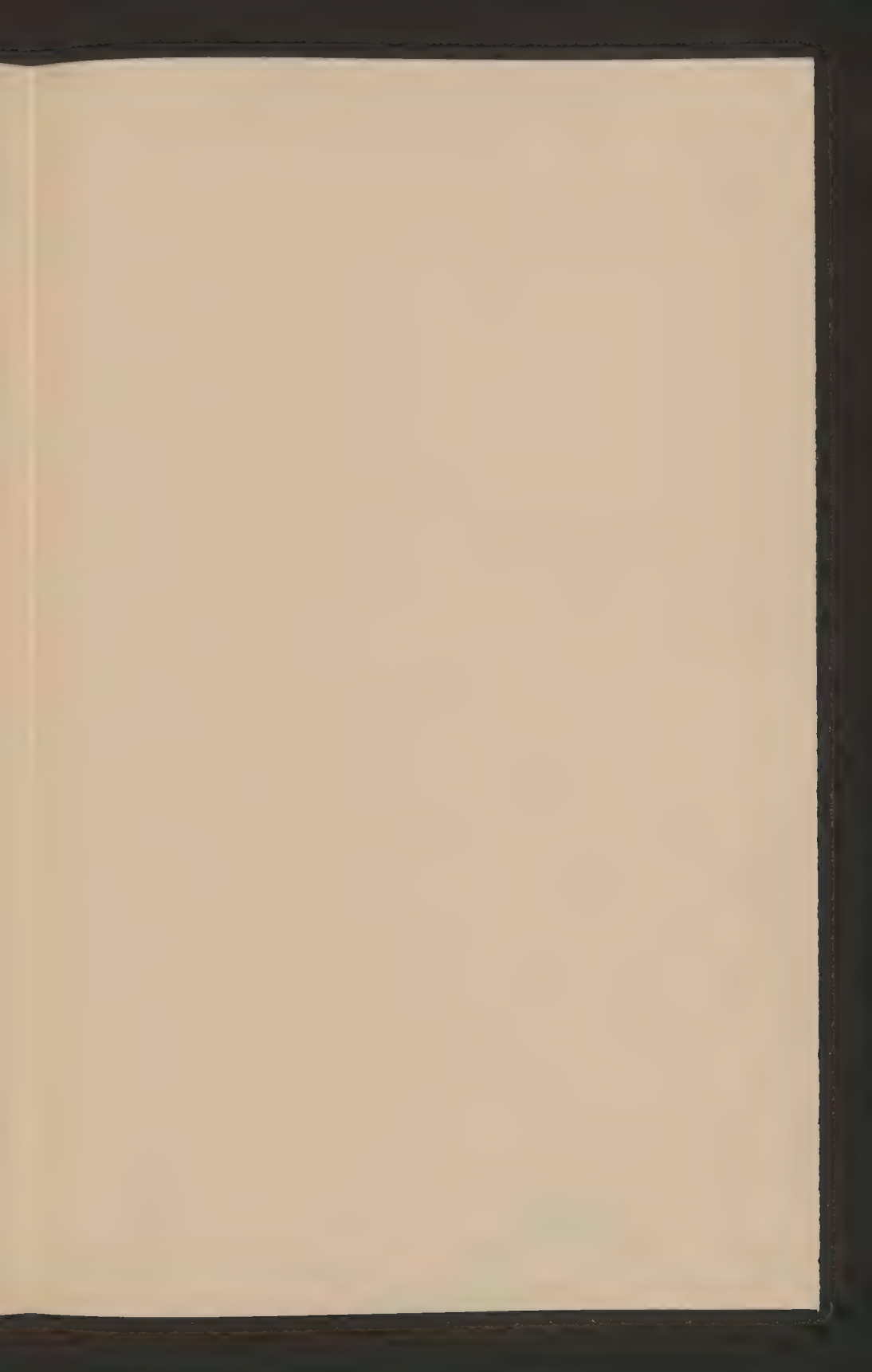
x. Młam o kawałeczek kawałeczek półwieczny Biskup
Wileński, autor pomnikowego dzieła: Słownik
Synonimów polskich i t d

List do Nigdra Jana Ostapowicza.

17

L.







Massalski Tomasz

List do ks. Ostapowicza 1857

Wzajemny Ojciec Dobrodziejów

Z podziękowaniem wdzięczności i łaskawości dziękuję ciemu
za miłą o mojej hipotezie, nie przekonania, ale inspiracji. Proszę
wyrażenia nie brać za zachwalstwo, bo, chociaż nie przekonany, pod-
dażę się stanowczej decyzji, tym chętniej, że nie jestem pewny ani nie
błądzę.

Za łaskawą obietnicę odwiedzenia mnie, bardzo jestem wdzięczny. Wskazania
na odpowiedziany czas zamierzam tu powrócić. Pojeżdżam jutro
do Michałowski na tydzień, a 25 zjadę do Odessy, z tamtędy 16 a
25 t. m. będę z zadowoleniem oczekiwał pożądanego mi przybycia Ojca
Dob. Najchętniej by nawet coś ciekawego do zaktualizowania o jednym
liście, który mnie zadowolił swoją propozycją literacką, a może więcej
badań. Zostaje z najgłębszym szanowaniem

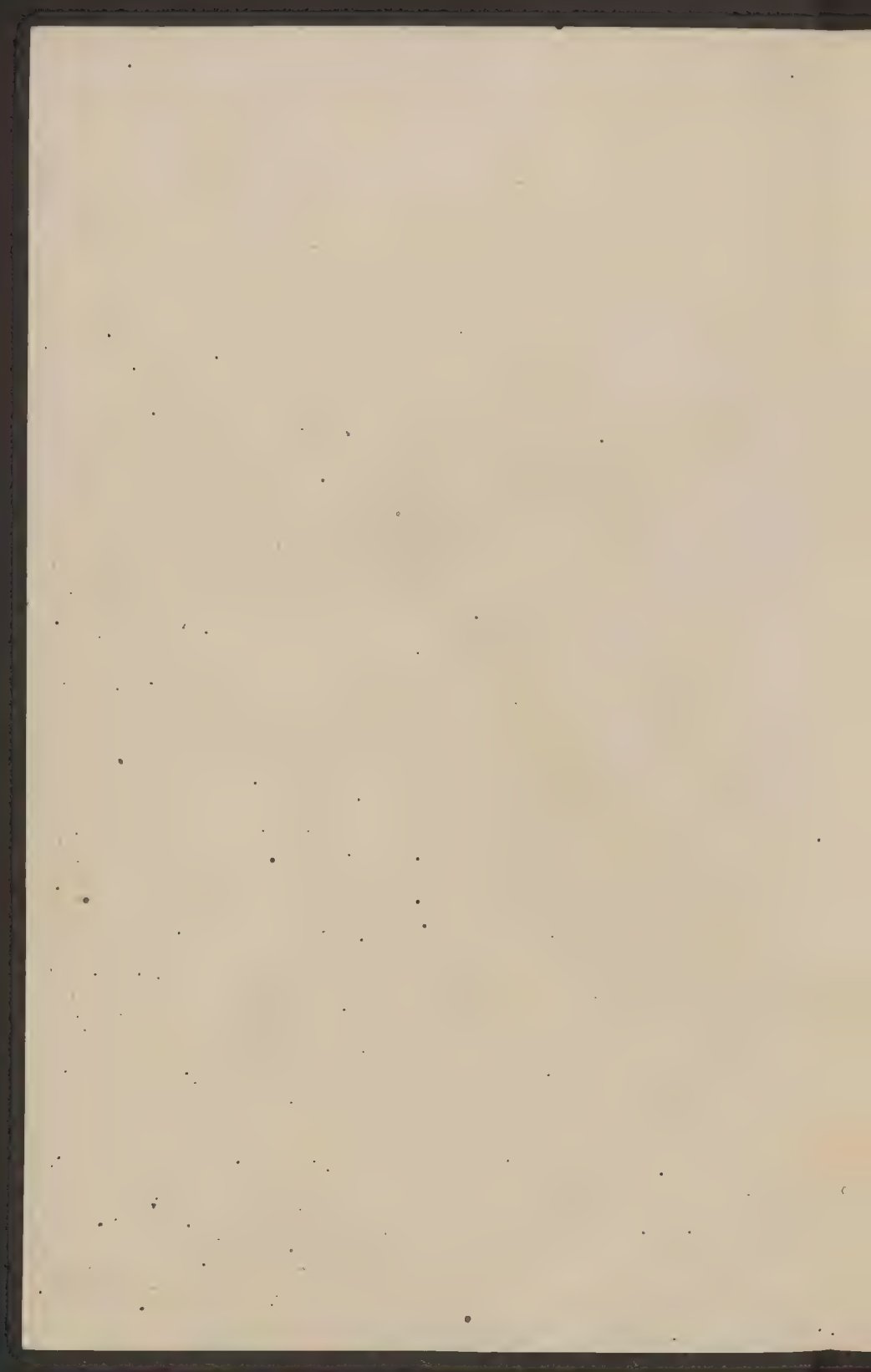
Najmilszy szlach

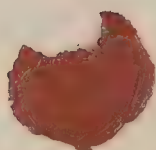
J. Massalski

7. września 1851.

Harasimowicz

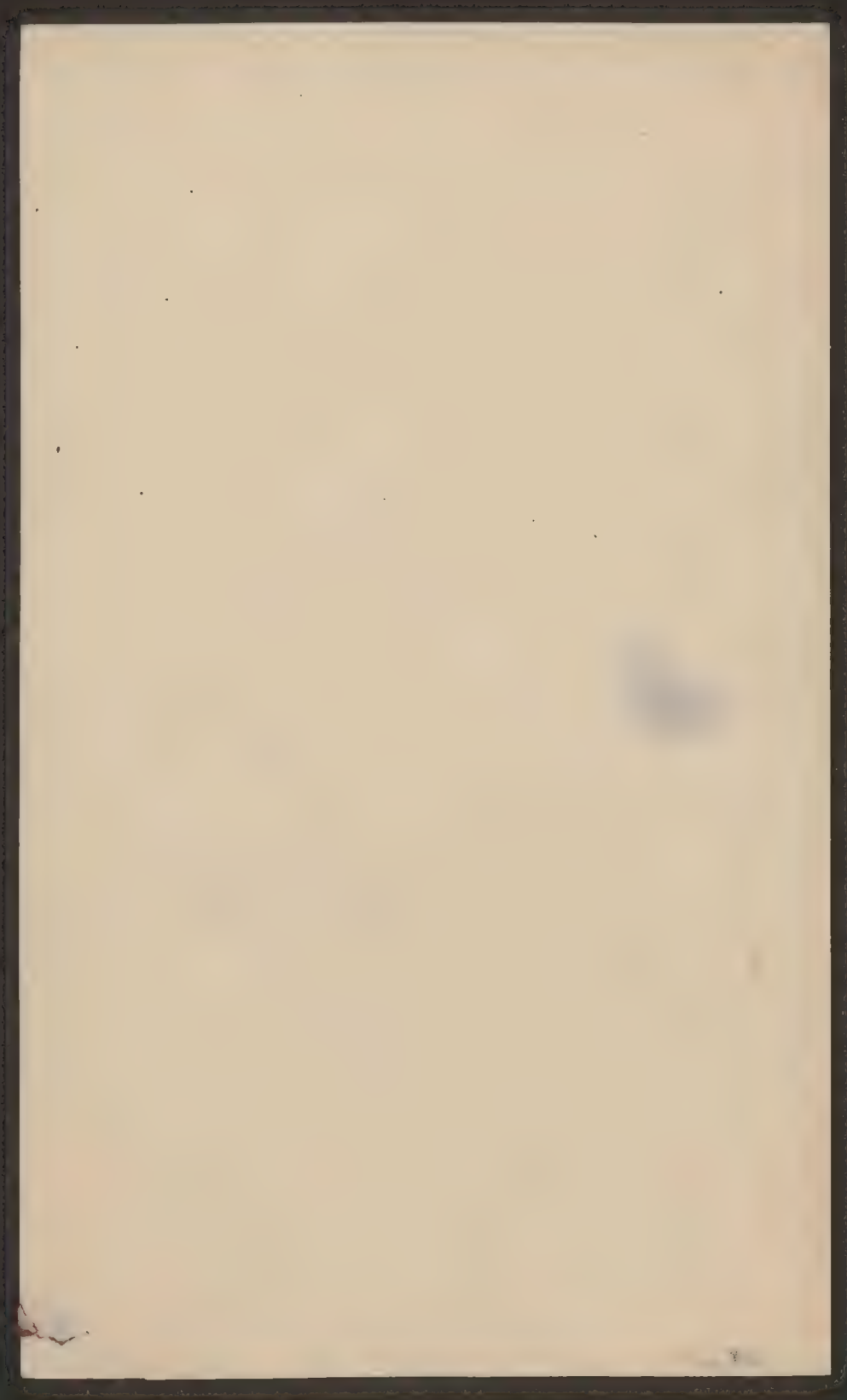
Massalski autor Podstolica i t. d.

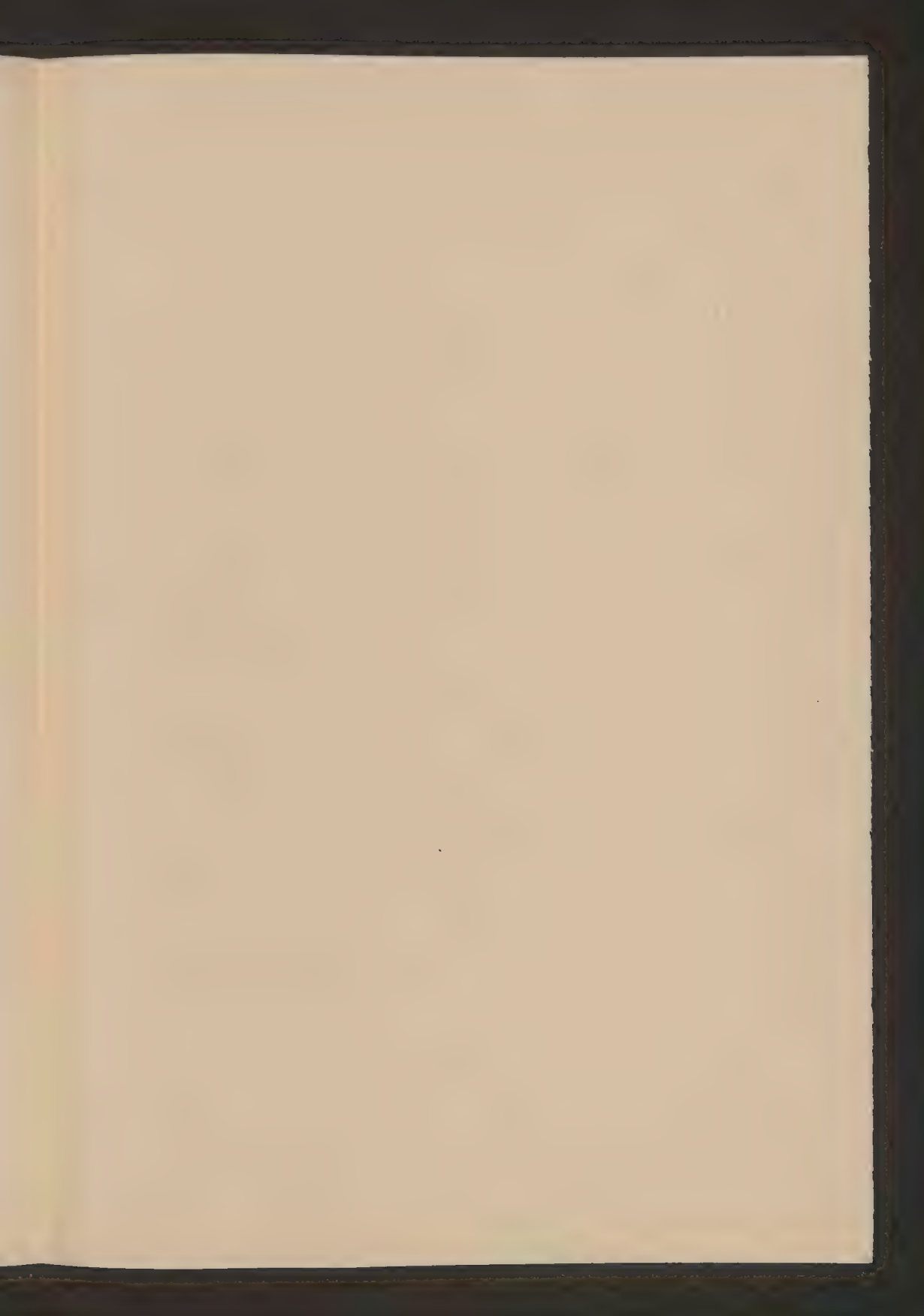


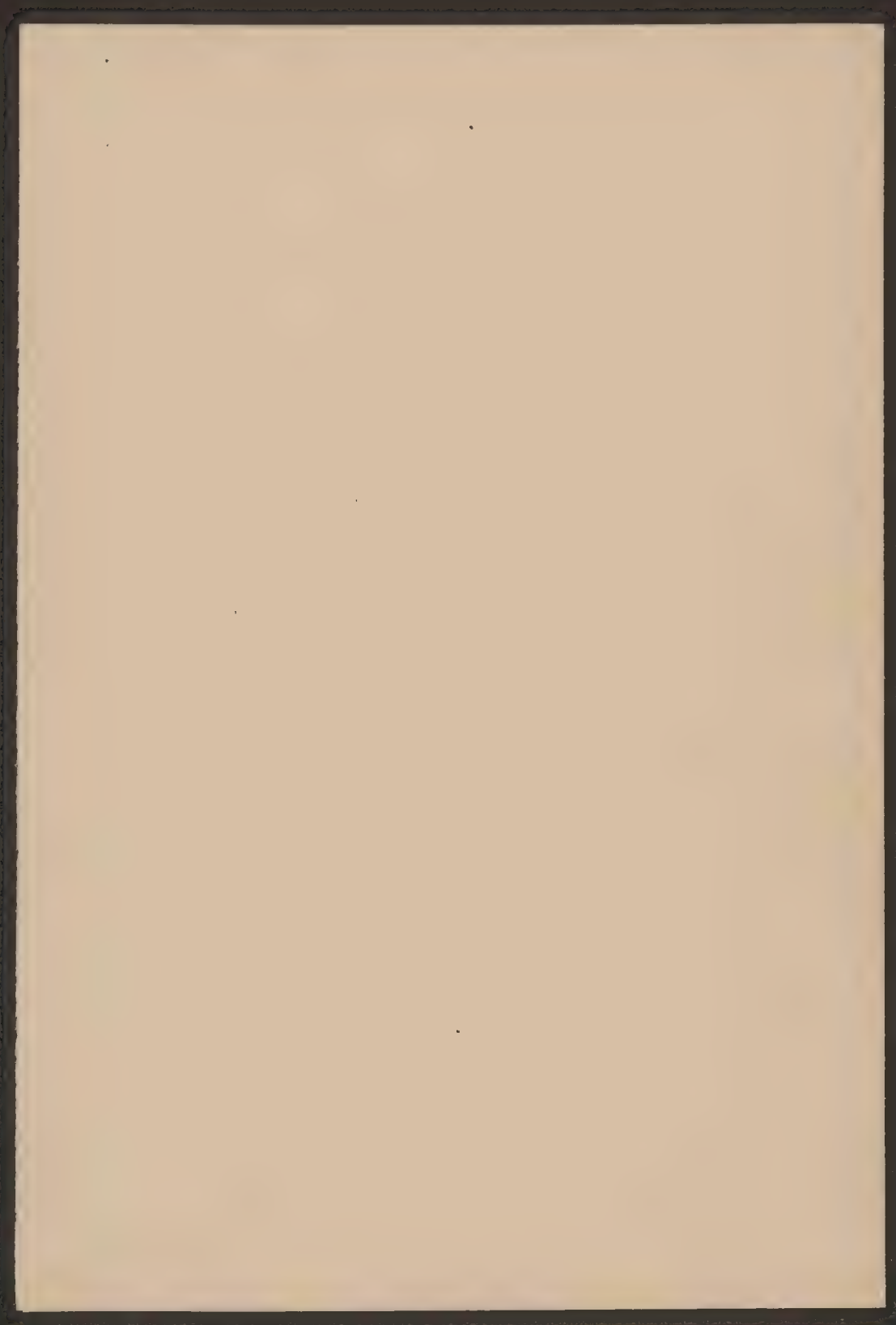


Wichmann
St. Petersburg
St. Petersburg
St. Petersburg
St. Petersburg









Nowodworski Michał, ks.
biskup płocki

list do ks. J. Ostapowicza

1840

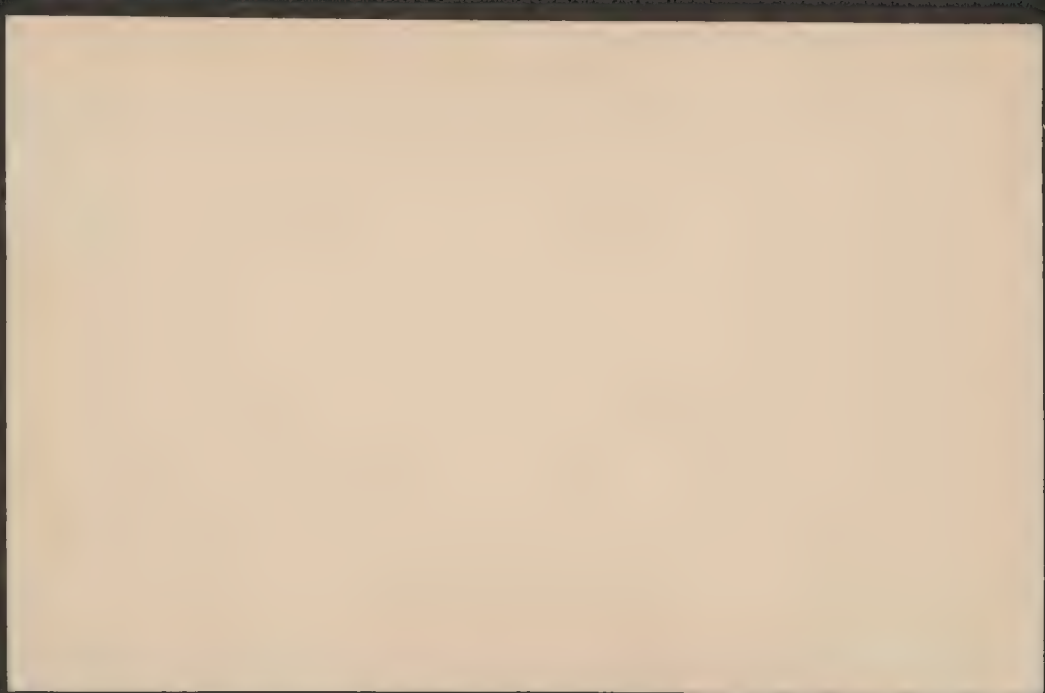
1841

1842

1843

Biskup, Administrátor, Pochki
najsrozevze podrovienu, z ryzenicu Jask i blogo.
Havienistu Kochich na ten rob navy kochanemu Xiedu
premla.

Pochk, 1. styznia 1890.



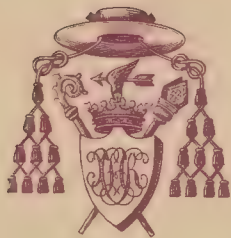


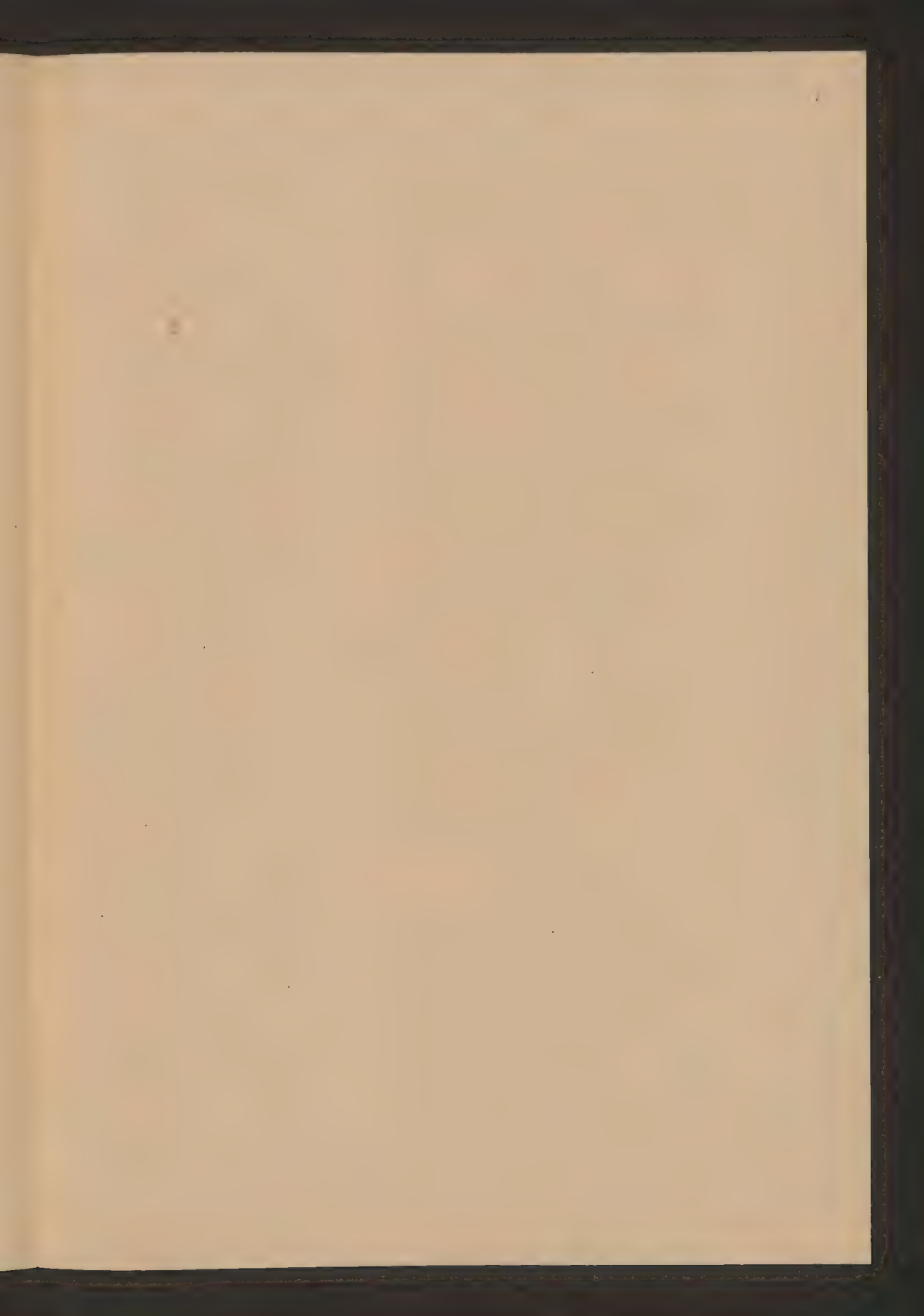
Его Высочеству

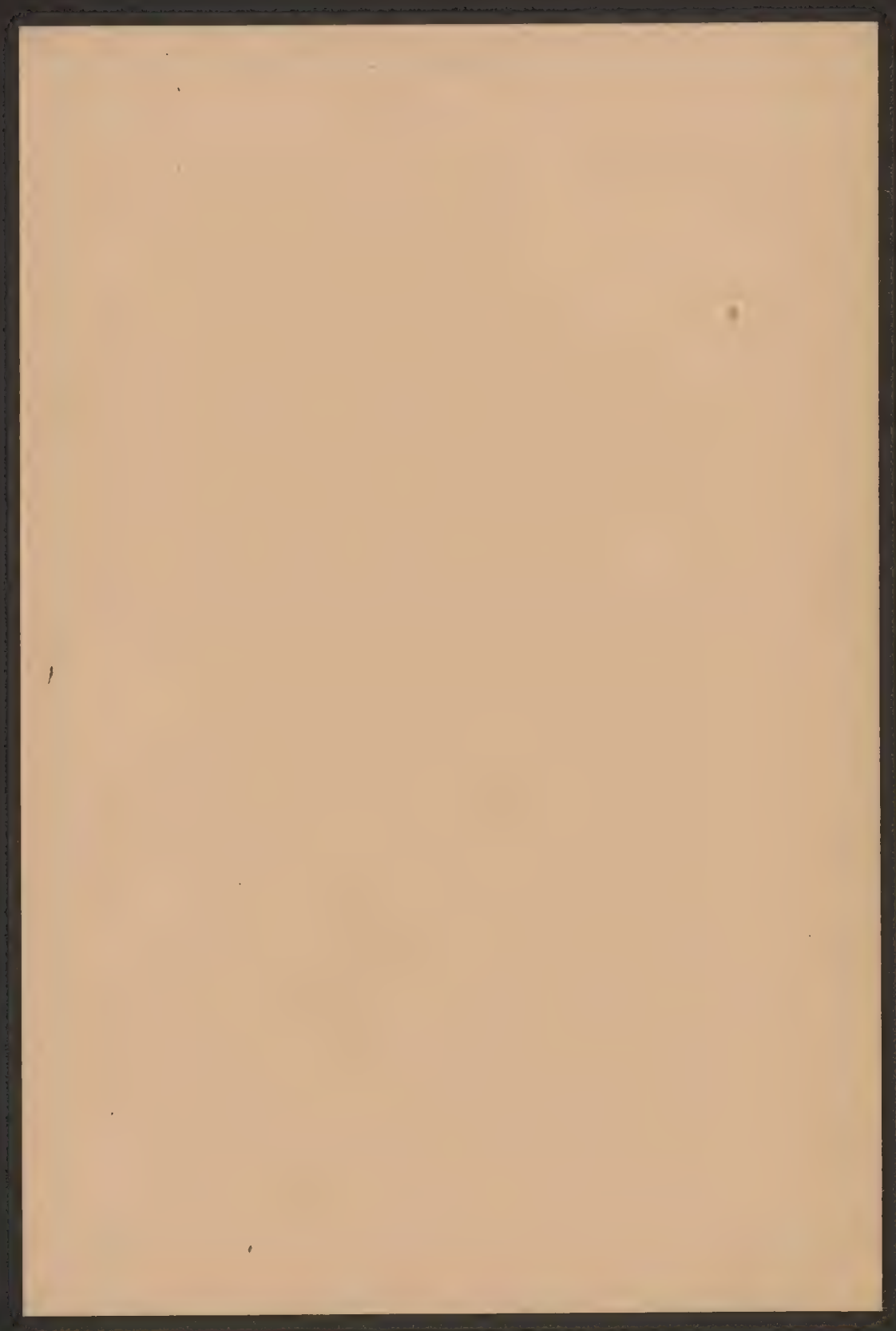
Князю Голицыну Витову

в Одессу

при Р. К. посылке







Przedzieci Aleksander

List do ks. J. Ostapowicza

22
Czarny Błot... 18 Lipca 1888

ale weteran jestem za-
mieszkanym, libracją na ciętą
mi przez Dignitarius, a kto w biblii
kie mojej zajmie indyktu obok
innych, prze laty dawaj mi przelom
Kijki, i zapykaję o to, by Rycań two.
Pro muci tyłki mogły być tutaj
karty kłopotu, do której kłopot
w zajmującym sobie państwie
miałem, ale za powołaniem do Wł.
szawo by się starał wygłaszać wy-
tek z tej państwie historycznej kłopot
udato się. Wam wydatki z listem

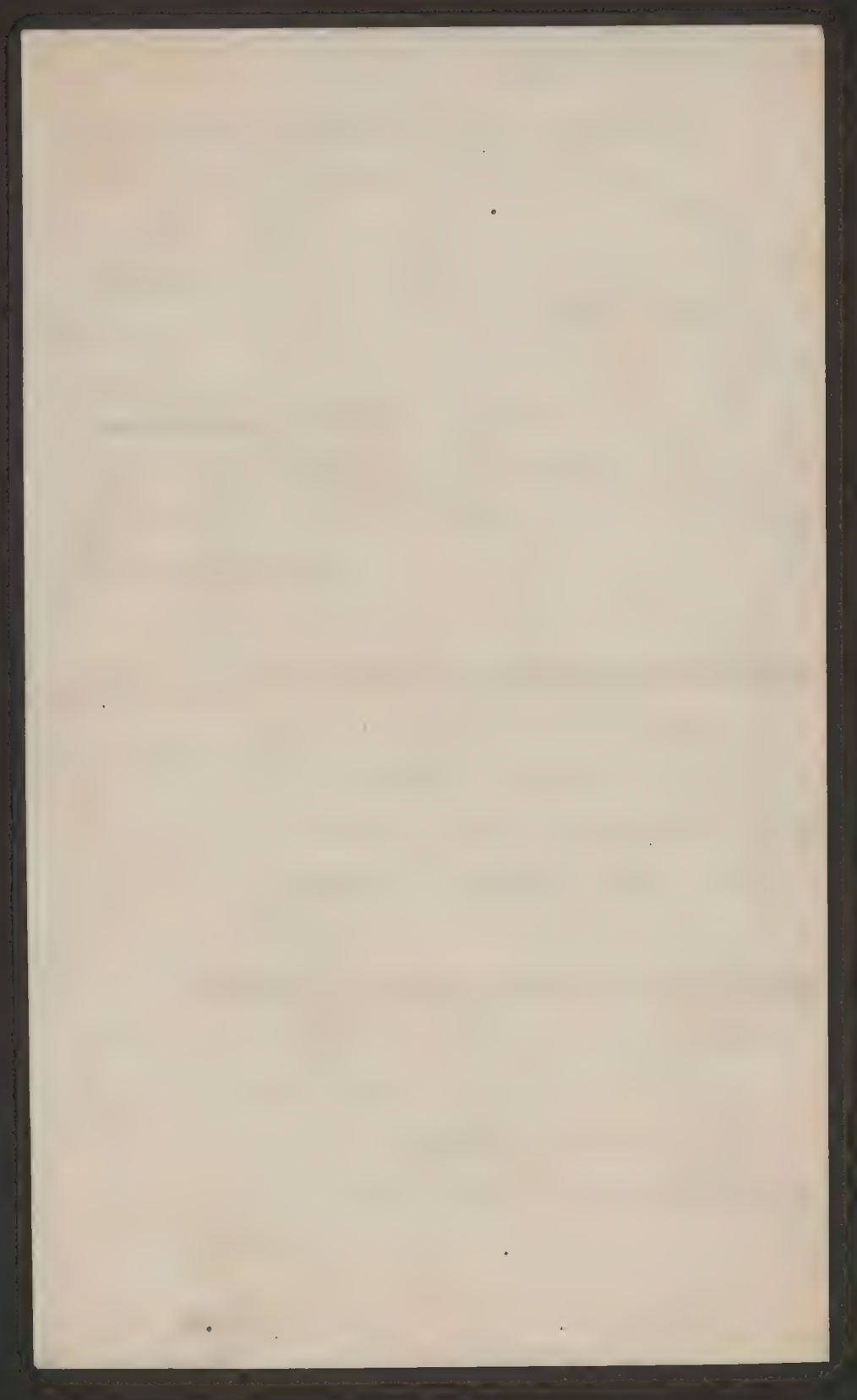
Jeżeli by to było ciekawe ci-
brzo mi. — W Warszawie i nam
przed sobą publikację. W Warszawie
Prace Przewodniczącej której za-
pewni z firm publicznych i in-
rowidziału się — Pionowo dru-
ższyły już wyżyły, drugie dru-
zabla tygodni wyżyły — Choc

teropamięta krajo wych
a po wiskrej części kosić słych
nie będzie bez interesu dla Pana...
Potwóć za tem ofiarować go sobie
jako pamiątkę; rozmyślę dalsze
w miarę wyjdzie, bądź za pośrednictwem
brata panickiego; bądź też Pan
Jaromyskiemu (który zaprosza
mieszkał w dziale u P. Kosińskiego)
prosyłaj bądź —

Chciałby Pan chciał jako
wiadomość literacką rozpowiadać.
nie zamierzam pośredniczyć,
to być, to miło mi będzie. taka
korespondencja literacka prowadzi
aż do mojej wsi, właśnie o
dobra i o słynnym —

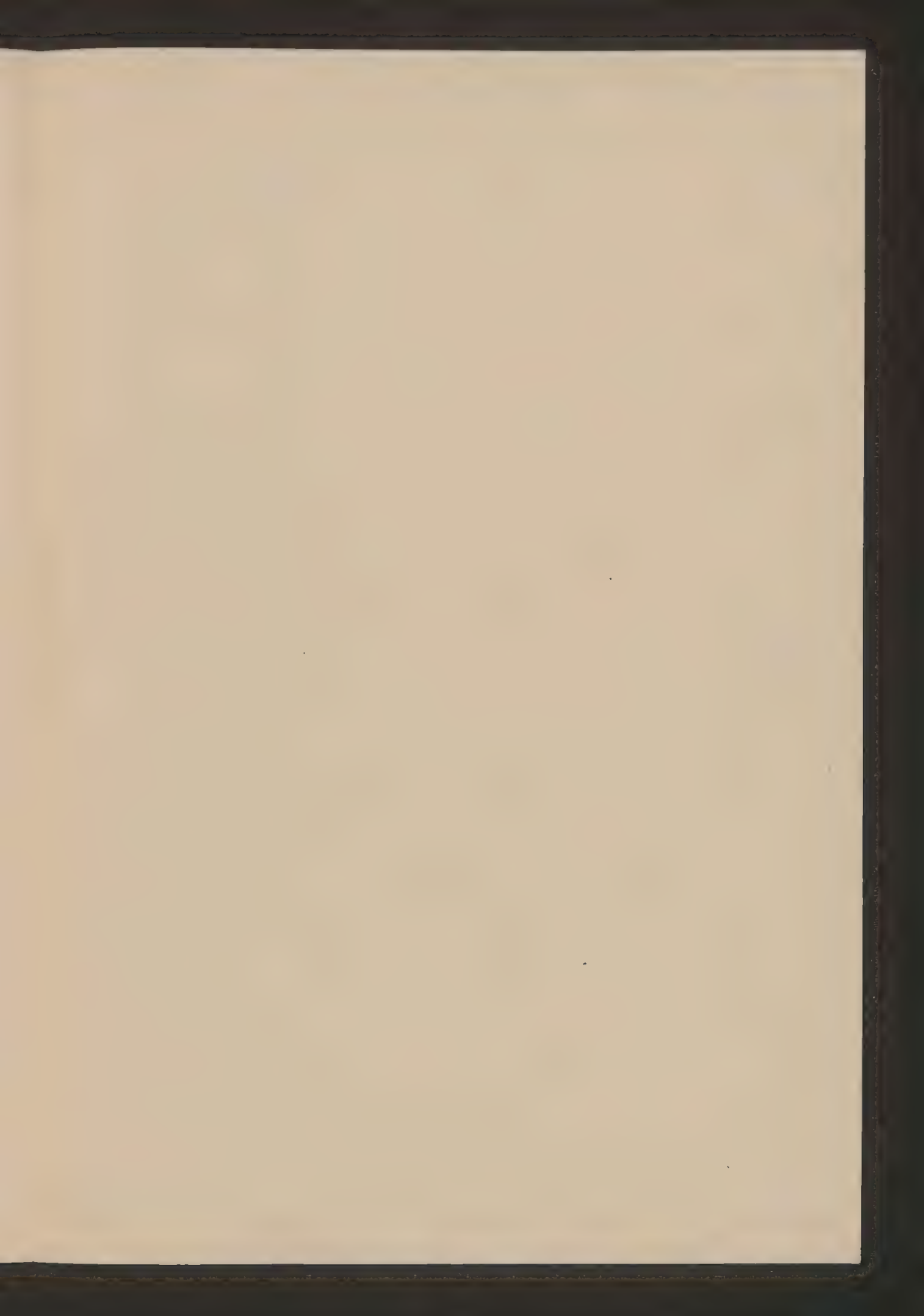
Polecamy się na duś i takową
pominięcią. Pana zotopę
z prawdziwym szacunkiem

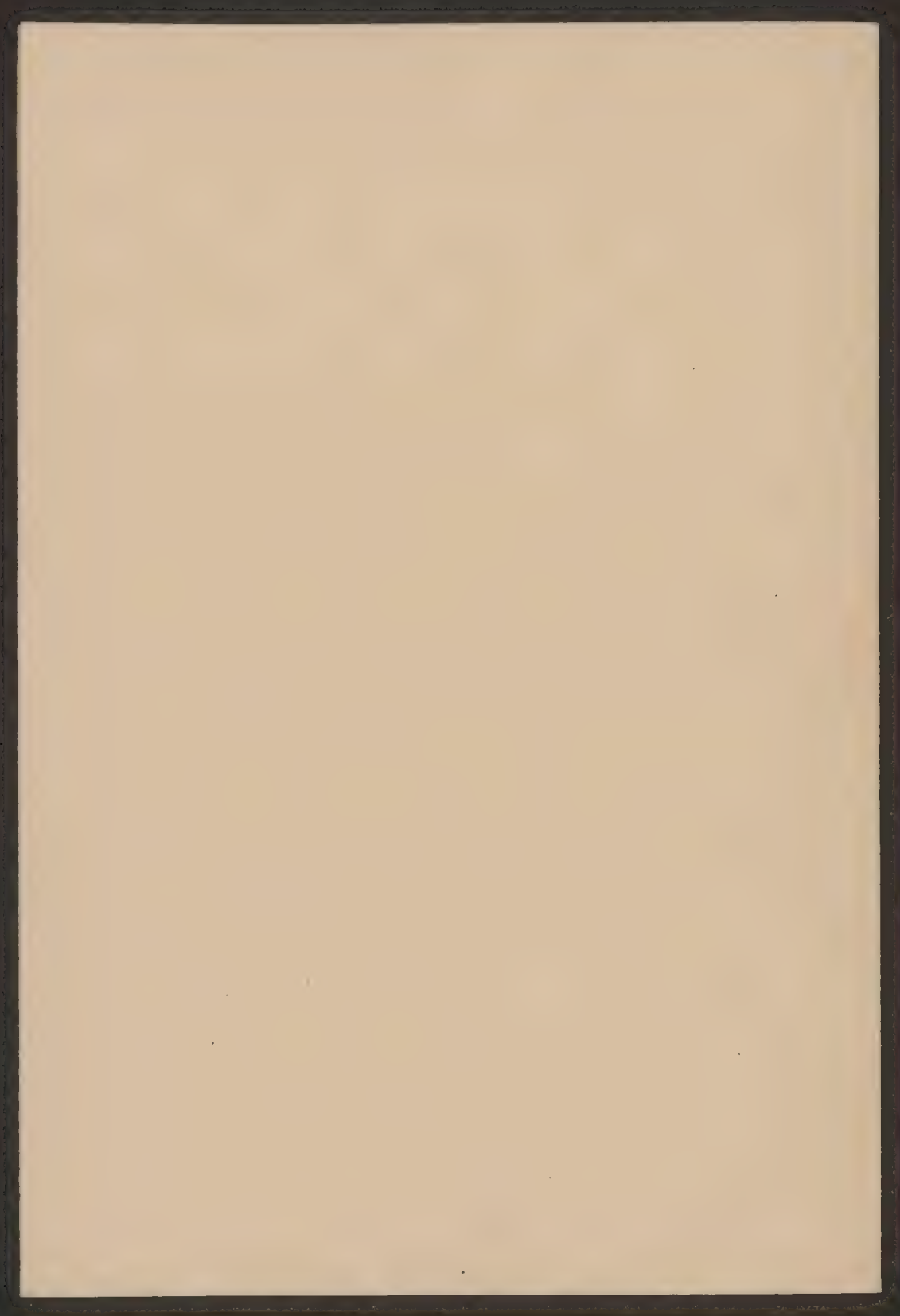
Chajniżbyś się sługi
Aleksandra Brzezińskiego



217
List Aleksandra Przetwierskiego.
Mielno 20 marca 1844 Miodzi
Janowi Ptaszowskiemu
Pruborowskiemu w Łyżgowie







Rodziemioz Ludwik

List do ks. J. Ostapowicza.

Wielbony Mości Księżu Proboszczu Dobrodzieju,

Ksiądz Proboszcz ma najlepiej serce ludzkie: nie
potrzebuje prosto mówić. Ma jakie uczucie zakwitło
na tym gruncie we mnie z kilku słów uprzejmych, życzli-
wych, które bez żadnej zastugi, taki niepodziwianie ode-
brałem. Jeśli Ksiądz Proboszczowi widać jest o sto mil
w zaskacie Litwy mieć stuletnika który i pod bołtem
na nieby się nieprzydał, a tylko życzliwością się zaleca;
jakież szczęście dla mnie uzyskać przychylność którą
mnie wśródnie dosięgnie! Gdźkolwiek się obracać będę.

z kilku słów w obronie Wyjścia rzuconych przeciw temu
z którym pranie młot jeszcze snuato zetrzeć się; nie wątpię, uję-
to serca co niają, we cześć i pomiaraniu Pracowników
w Winnicy Pańskiej. Potem opowiadanie Pana Edwarda

Dopełniło miarę szacunku. Żegnani po wielkiej części
tyle tylko wysła znamy, co w niedziele z ambony po
słyszym; ale na sam odgłos mityjenny kapłanów z ca-
tej duszy. Coż się spełniło z przepowiedni wajdelotów;
a dawnoż znikła pamięć o nich za Niewiażą?

(1)
Tak w tej mierze odpowiem niechybnie, tak co do matki
najprawniej zawiodę. Gdyby mi nawet bardzo smierbiał język,
starabym się go powściągnąć, natorwyszy się z dzieciństwa
stuchać w milczeniu kradłego Niedo. Nie mogę mieć żalu do
Pana Edwarda że niewyprowadził wrzenie z tego umiarkowania, boży
mię drwiącej szczeni nieprotkato. Ale do mnie należy wyznać
otwarci co nie trudno było pustrzeć iem nie więcej tylko,
ucieczny użył, pisiec, który z Panem Penipotentem tak uprzej-
mym jak Pan Edward może jeszcze coś tożkować potui rzecz
idzie o danych sprawach; lecz gdy go kto z tego pływającego
stwierdzenia na głęboki murt pociągnie, to ani ręką, ramię
nie potrafi i bez pochyby przypadnie. Wprawdzie z Niedo
Probowcem Tawiejera sprawa niż z kim drugim: na Todec
mitonierdria uratuje, i słabego intelektem karmić będzie.
Ale czy się godzi zabierać miejsce i ksi bliższym należne?
Tylko inomu prawda: tatka obfity u Panterra, a ja
i okurzynna, się obejdę.

Dalej gadatliwici na samym wstępie. Zalecamy więc
razem najgłośniejszym poważaniem

2 lipca 1844. z Niemciami.

pożorny stęga z Rodzinnym

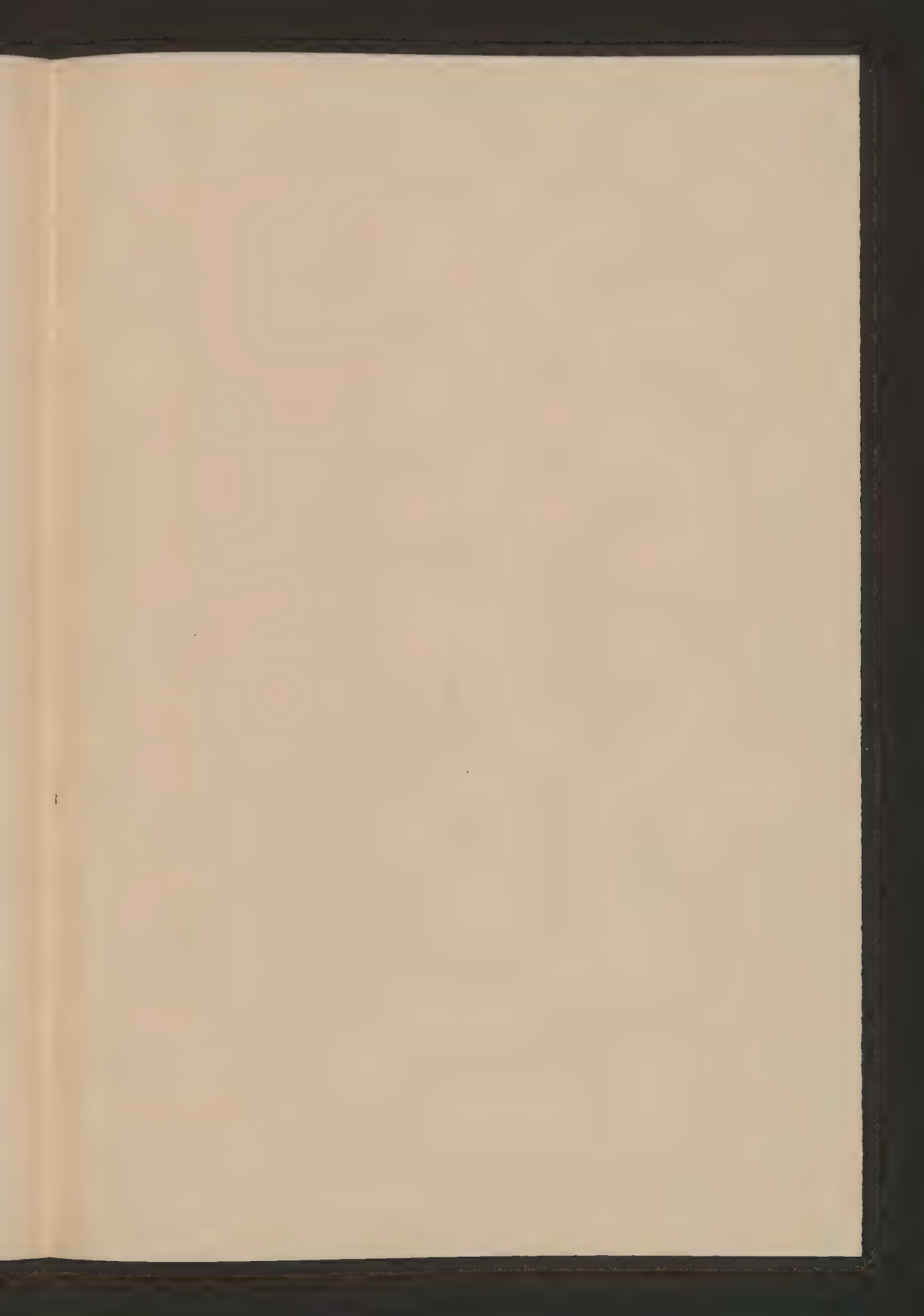
1. Die erste Aufgabe ist die, die
 2. Die zweite Aufgabe ist die, die
 3. Die dritte Aufgabe ist die, die
 4. Die vierte Aufgabe ist die, die
 5. Die fünfte Aufgabe ist die, die
 6. Die sechste Aufgabe ist die, die
 7. Die siebte Aufgabe ist die, die
 8. Die achte Aufgabe ist die, die
 9. Die neunte Aufgabe ist die, die
 10. Die zehnte Aufgabe ist die, die

1. Die erste Art der ...
 2. Die zweite Art der ...
 3. Die dritte Art der ...
 4. Die vierte Art der ...
 5. Die fünfte Art der ...
 6. Die sechste Art der ...
 7. Die siebente Art der ...
 8. Die achte Art der ...
 9. Die neunte Art der ...
 10. Die zehnte Art der ...

the date of the ...

) Wileńskiemu Sandomosci Niedo
 (Staporiczowi
 (Prokaszewi Lebedziujowi
 m c Siemirowie



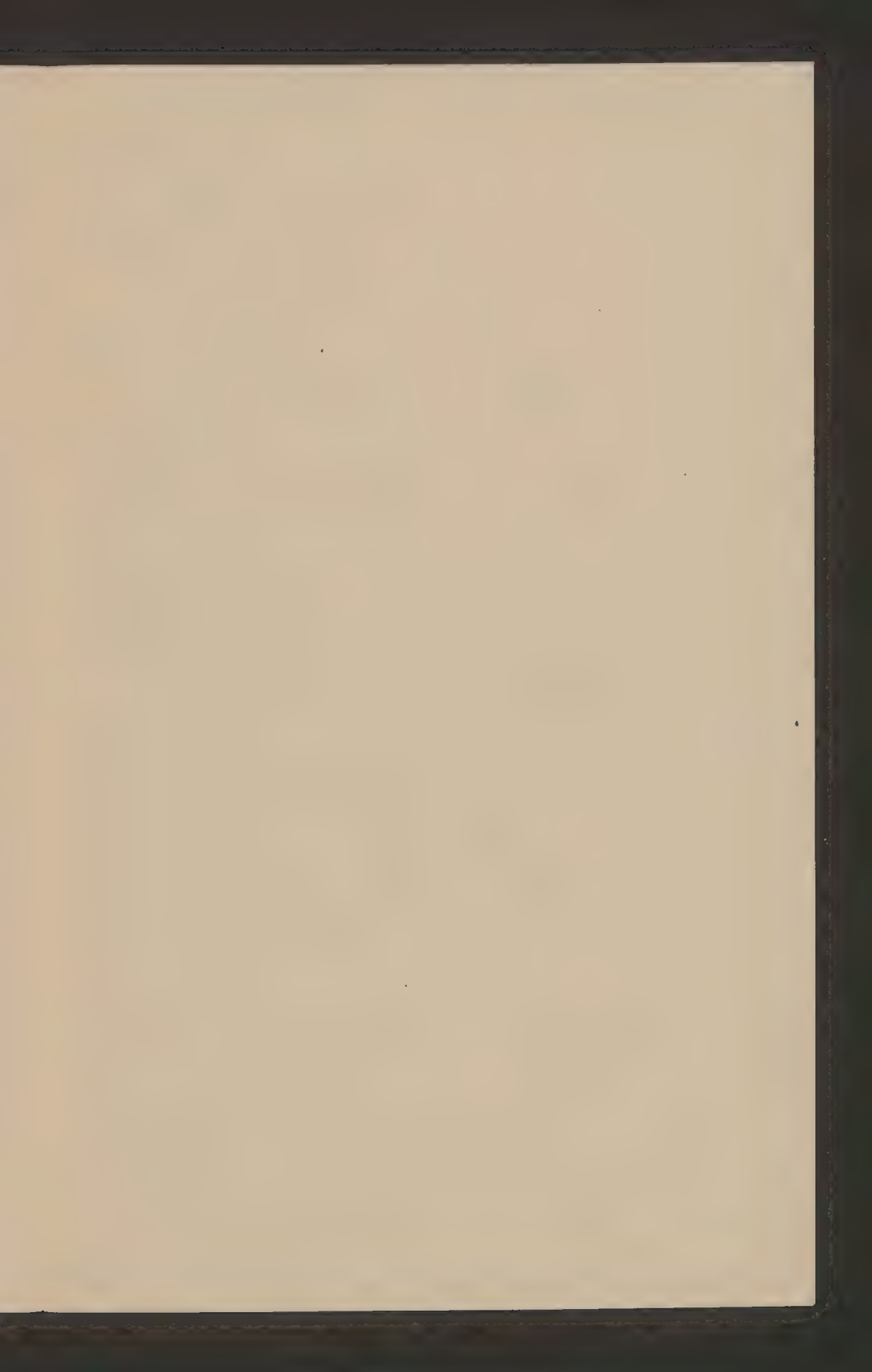




Styczyński Jan Gualbert
bibliograf

List do ks. J. Ostapowicza

Wilmshurst & Co.
Stationers & Printers
100, Queen's Road, London, W.





Kur. 10. 12.
1857 r. 5. stycznia
X 17. 12.

N^o

Wicherski Feliks

(ur. 1820 — + 1885.

- 1.) List do Xiędza Jana Ostapowicza — o świeżo wyszłej powieści Kraszewskiego: Ostatni z Siekierzyński — o nowych piśmach Henryka Rzewuskiego. — ed. Petersburg 25 lutego — 1851 r.
- 2.) Do Władysława Jorskiego — Wiadomości ze stolicy — tak ogółnie interesująca jak szczególnie literackie — Petersburg 15 marca 1852 r.

† Wapomnienie pośmiertne.
Był nam znów jeden z najczynniejszych pracowników pióra z epoki Rzewuskiego i Grabowskiego. przyjaciel Padalicy i orędownik rzecha literackiego, jaki od 1840-go przejawiał się w prowincjach zachodnich.
Mówimy tu o Feliksie Wicherskim.
Urodzony w Wilnie w 1820-ym r. po ukończeniu wydziału filologicznego w Moskwie, osiadł w Petersburgu i tam w towarzystwie polskiem niemałe zasługi podożył.
Sam niezamożny, utrzymujący się z pracy, miewał na swoim koncie po kilku uczniów; co sobota wietczorem zabierał ich do siebie własnym kosztem, aby im przypomnieć język rodzinny.
Później osiadł stale w Paryżu.
Z większych prac jego wymieniamy:
„Poezja” pod pseudonymem Ostapowicza w Petersburgu r. 1844-go.
Są w nich dwa utwory szczególnie: „Młody człowiek” i „Dymitr Wiszniewiecki”.
„Nowy barpagon” komedia w dwóch aktach, tamże r. 1853, z powodzeniem grywana we Lwowie i Wilnie.
„Korespondencje” po angielsku z przekładem rosyjskim w Londynie r. 1859-go.
To samo po francusku w Genewie.
„Miscelanea”, w Paryżu r. 1872-go, zawierają: bajki, epigramaty i drobne wiersze.
„Matka”, zbiór poezyj, w Brukselli r. 1864-go.
Wicherski pracował stale niegdyś w Gwiazdzie i Tygodniku petersburskim, jako krytyk i sprawozdawca z ruchu umysłowego.
Jego poezje umieszczane w pomienionych piśmach, buziły w owym czasie poważne zajęcie.
Zostawił w rękopiśmie dwa tomy „Miscelanów”. Skromne oszczędności przekazał instytucji św. Katarzyny w Paryżu.

- cały upade mi pod ręką nowe dzieło królewskiego domni
tego uczucia jawnego mi musi domniawać przy dostrzeżeniu do
flamizacji i trumna. głównym jego stem jest zde i
dobro jak prawi wyrostki na ścieżki powieści, ale celem jego
jest efekt a wybitności kontrastu z niecierpieniem i
dobrem jego była trudna mi uświadomić, że ci ten
odstranił że mi nieumiejętnie użył pierwszego a jawnie jest
ogólny charakter piśmi i jawnie prawi publicznie? - in-
nija - obawiam się jednoznacznie a królewskiemu erytam angiel-
nigo powieściopisarza Dikensa który w tym względzie ma
coś i mi wywołuje i jawnie odmienia! to ludzi uigra
stajęz wieści, nieobudzają mi niepragmatycznie i niepragmatycznie
jawnie mi uświadomienia: głębię lub słów ma swego przynajmniej
która leży w ignorancji, w braku świadomości, mi w istocie
uświadomienia - bawi ci uświadomienia ludzka w sposób jawnie najumię-
względniej, a ileż ci prawi o świat który on prawi
choć!

wyisto to kilka uwrotek dzieł Mennerskiego: wspomniany
uświadomienia - Teopast Polni - Szymonowski, powieści - i ty
ostatnie erytowanie wyjątku w rozpisaniu. wrażeń wyjątku
Pawła edycja Marij Malczewskiego.

2. Czarnemu obywateliu dla miłości mójemu od czasu
uwrotek jego familijnych uwrotek - uświadomienia gościć się
tytuł straszyć do niego same wspomnienia, ale jawnie uświadomienia
ten zjawisko byleń, i ten zjawisko byleń, bawia w ce-
lach życia.

uświadomienia mi jawnie uświadomienia kochającego
kiedyś sama o prawi aby uświadomienia uświadomienia
sami do mnie pości restauracji, co jest naj-
główniejszym adresem.

Feliks

25 lutego

1857 r.

Wł. Szymanowski

Don

1920

44/

2

62

49.

7

1. 2

22

•

 μ

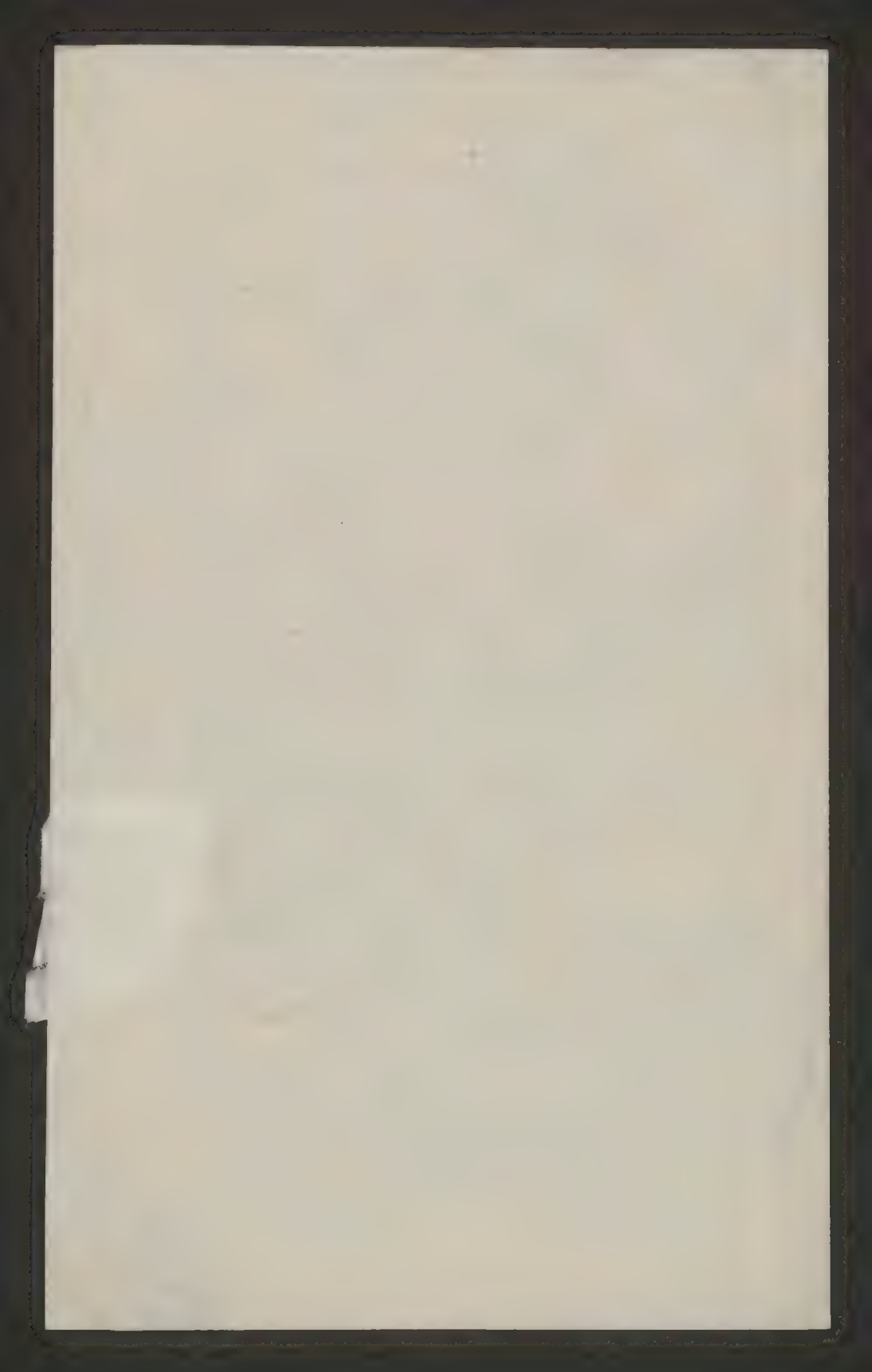
—

1

7

27

2



for the first time in the gallery
which was not the first time
- prominent in the
history of the world - in 1885



N^o

X. Łaleński Stanisław

Zgromadzenia Texasowego.

list do X. Jana Czapowicza w Odessie.
Z podziękowaniem za przystanie na kopię.
dot. si o swoich pracach i poszukiwaniach
historycznych o Zakonie Texasitów u Polaka
z Carnegie. — 8 listop. r. 1892

113. Przy tem fotografie X. Łaleńskiego
z autografem podpisem.

Wielmożny Xrś Polrodzijsu.

Najuprzejmiej dziękuję za nie-
miłosierdzono uwzględy i za przysłano
rękopisów, które na razie nie mają
dla mnie historycznej wartości, ale
przypadają się, jeżeli Bóg pozwoli
zabrać się, czego pragnę dla historyi
Jeruzalem w Polsce. Stwierdziłem że
Xrś Polrodzijsi posiada więcej ręk.
pisów, jeżeli są takie, które są by-
czą nowego zakresu, to proszę
mi je, wysłać Paskowic, a Xrś
Polrodzijsi mi być pomocny, i zosta-
nąć, wybornie użyte. Oprocz rozpra-
wy Cy Jes. 29. P. napisałem dwa
grube tomów: Historia zalewu
J. i zachowanie jego na Białej
rusi. Obecnie piszę i koniec książki
190 J. w dwoniu, raz obójmu;

jęca b do Z archiwu druku.
Dwa lata temu bawim H Lyy.
we Wiedniu, i pociągłem ujęci
i starych naszych manuskry-
ptów przechowywanych w cesar-
skiej bibliotece. Co kiedyś było
do tych kolegiów i domów są
odnoszą, które dostatek się mają
piętnastym rozbiorze Polski pod
rząd austryacki. W innych są,
mianowicie o wielkopolskich,
masowickich i ruskich kole-
giach, bardzo mało, o białoruskich
zaś nie wcale. W w bibl. uni-
wersyteku odeskiego nie ma
katalogu i kopii. Jeżeli
jest, niech J. Dobrodziej nasz
go przegladnąć i wynotować
mi będzie manuskryptów,
które mają skrywane 2

naszem zgromadzeniu; być
założeniem obowiązku. Nipodko-
je we włoszech, brwajęce aż 20
milionów lat, sporuły, z nasza jęno-
salno archiwum sekundu, wktu-
som znanu. Płyn, co do historyi
jed. j. potrzeba, jest rozrzucone
po różnych domach i' nieposre-
stownie. Gdybyśmy mogli się dostać
do Petersburga i' Kijowa, albo do
Warszawy, tobyśmy mieli coś wy-
nalać - ale wykrył oświecony
rozum to niemożliwe wcale.

Czekając kiedy porzucię się jej chwi-
li, zbiram co i' z kąd mogę -
a jeżeli Bóg zycia przetrwa-
nam teraz lat 35 - to może coś
się rozumieć złożyć.

Chciałbym pisać przez Pamię K.
moją księżkę o Warszawie, ale
na teraz wymusił na się ad k.
usługi - prześlę przez pierwszą

uprosobuści. Tymczasem raz
jeden dziękuję za miłosny
mój listek, polecam się na dob-
roczynności i modlitwie

drogą miemu Kujawskiemu
młodym Panu

(F. Paliski)
Tarnop. 8^o List. 99.

Na 7. List. 100.

37

Wittmoiny Mrs Lr
Ostapowich

n Odessie



